Nr. 9. Lwów, dnia 25. lutego 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Nowy atentat na rolnictwo*).

Alfred Simitsch von Hohenblum.

Porażki jakie ponieśliśmy w parlamencie przy ugodzie węgierskiej i przy handlowo-politycznej ustawie upełnomocniającej, zachęciły zwolenników oszukańczego terminowego handlu in blanko, do robienia prób na naszych giełdach zbożowych, aby tę formę, wskutek której jak nas doświadczenie uczy, naprzemian rolnicy i konsumenci opłacać muszą lichwę spekulantom giełdowym, pod maską uczciwego interesu handlowego, wprowadzić znów na austrjackie rynki zbytu. Te spekulacyjne roboty, których ostrze w pierwszej linii skierowane jest przeciw organizacjom rolniczym i spółkowym magazynom zbożowym, muszą być już w zarodku stłumione i dlatego musimy wzywać wszystkie rolnicze centralne korporacje, związki powiatowe, jakoteż związki włościańskie i stowarzyszenia rolnicze aby jak najrychlej zwołały zgromadzenia w celu zaprotestowania przeciwko temu atentatowi i w celu postawienia następujących żądań:

1. Wzywa się Rząd, aby w celu uspokojenia kół rolniczych, ogłosił zobowiązujące oświadczenie tej treści, że wszelkie usiłowania wprowadzenia na nowo terminowego handlu in blanko, pod maską uczciwego handlowego interesu, skutkiem czego nasze zbożowe giełdy, zamieniłyby się na międzynarodowe giełdy spekulacyjne, a nasze na chleb przeznaczone zboże stałoby się międzynarodowym sztonem do gry — stanowczo potępia i nie ma najmniejszego zamiaru dawania posłuchu, takim zamysłom.

2. Wzywa się Rząd, aby stosownie do wielokrotnie powtarzanych zapewnień dawniejszych gabinetów, że „w razie, gdyby poddani austrjaccy na giełdzie zbożowej peszteńskiej w ten sposób spekulowali, iż z tego powodu cel reformy ustawy giełdowej mógłby być zachwianym, wyda dodatkowe rozporządzenie na mocy którego gra na zagranicznych giełdach terminowych, austrjackim poddanym wzbronioną zostanie, a naruszenie tego zakazu pociągnie za sobą surowe kary" — ostatecznie to zarządzenie wydał aby w ten sposób zabezpieczyć skuteczną działalność reformy ustawy giełdowej.

3. Stosownie do tego muszą również, mimo naszych licznych protestów, dotąd w zwyczaju będące ogłaszanie zagranicznych kursów terminowych na urzędowej tablicy wiedeńskiej giełdy zbożowej, lub tym podobne ogłoszenia, zostać stanowczo najsurowiej wzbronione.

4. Wzywa się Rząd, aby energicznie zażądał od rządu węgierskiego, aby przyjęte na siebie przy ugodzie zobowiązanie wydania zakazu spekulowania na zbożu i produktach młynarskich na giełdach węgierskich, zostało ostatecznie i stanowczo dotrzymanem.

Odnośne rezolucje mogą być odesłane do c. k. prezydjum Rady ministrów i do c. k. ministerjum rolnictwa. Uprasza się o zawiadomienie o rzeczywistem wysłaniu, pisma rolnicze i biuro centralne, aby to ostatnie, na podstawie tak rozwiniętej akcji, mogło wdrożyć dalsze kroki, aby koterję, z której pochodzą gracze terminowi, jak najprędzej pobić. Zatem zachęcamy do pracy wszystkich agrarjuszy, bez względu na to, do jakiej politycznej lub narodowej partji mogliby należeć. Musimy również posłów do parlamentu należących do rolniczego stanu wezwać, aby w obecnej sesji parlamentarnej, zaznaczyli stanowczo swe stanowisko w tej sprawie.

My rolnicy liczymy na o wiele energiczniejszą obronę naszych interesów w parlamencie niżeli ta, której doświadczyliśmy niestety, przy zawarciu ugody, a zwłaszcza przy układach bałkańskich, gdyż tym razem nie chodzi o tak zwaną konieczność państwową, ale o rozstrzygnięcie w piekącej kwestji, gdzie przeciw zsolidaryzowanym interesom austrjackich rolników i konsumentów, stoi egoistyczny interes międzynarodowej kliki graczy giełdowych. Musi być zatem sprawa dokładnie wyjaśnioną, abyśmy mogli wdrożyć dalsze kroki.

*) Niestrudzony główny referent „Centralstelle zur Wahrung der Landwirtsch. Interesen..." p. Alfred Simitsch Hohenblum, był dnia 9. bm. na dorocznem walnem zebraniu tegoż Biura Centralnego, ustępując ze swego stanowiska, przedmiotem gorących owacji. — Ogłosił on w *Wiener Landwirtsch. Zeitschr.* Nr. 9 — artykuł w sprawie bardzo ważnej, który też tu w dosłownym przekładzie przytaczamy. *Red.*

Andrzej Makowiecki.

Z praktyki rolniczej.

II. Pastwiska trwałe.

Nim wejdę w szczegóły zakładania i eksploatacji trwałych pastwisk, wspomnę w krótkości o końcowych wynikach mego gospodarstwa z ich pomocą i skąd przyszła mi szczęśliwa myśl przeistoczenia tegoż gospodarstwa w tym kierunku.

Przed piętnastu mniej więcej laty, powierzył mi w zarząd p. Karol Mencel jeden ze swych licznych majątków Pawełcze koło Stanisławowa. — Gleba tam z natury postna jasna glinka, ze strukturą wyjątkowo miałką, przeto łatwo zlewającą się i niedostępną dla powietrza, a jasnością swej barwy i dla promieni słonecznych; przytem gospodarowana wtedy zupełnie ekstenzywnie, ponieważ właściciel wolał wkładać gotówkę w resztę swych majątków, położonych wśród czarnoziemu podolskiego.

Rozejżawszy się w jakości gleby, a dowiedziawszy się ponadto o niekorzystnym podgórskim klimacie, tam panującym, byłem zdziwiony, że tak lichy majątek, jest w stanie świetnie utrzymać 95 ciężkich krów, czystej rasy Szwyc, otrzymując z nich normalną ilość mleka od tej rasy wymaganą, przytem zbierać prawdziwie podolskie urodzaje zboża i kartofli, a stumetrowe szopy naładowywać szczelnie wyborowej jakości słodkiem sianem. — Zbadawszy bliżej szczegóły tego gospodarstwa przekonałem się, że ono stoi i rozwija się pomyślnie, na podstawie trwałych pastwisk i suchych łąk.

Przez trzy lata mego tam gospodarowania mogłem dowodnie przekonać się, jak wysoce rozsądnie umiał wyzyskać p. Karol Mencel tę lichą podgórską glebę; nie dziw przeto, że gospodarując w innych swych majątkach, na podstawie również głęboko a szczęśliwie obmyślanych systemów, potrafił z nich, oprócz produktów rolnych, wyciągać krocie szlachetnego kruszcu, który jego wprost genjalny umysł zdołał wyczarować z naszej ziemi, pomimo opłakanych stosunków ekonomiczno-społecznych — Jemu też zawdzięczam, że dalsza moja praca na roli, dała mi możność niezależnego bytu i łatwego pokonywania technicznych trudności, połączonych z gospodarstwem rolnem.

Wziąwszy w 1902 roku w dzierżawę podgórski majątek Lisko, i wypróbowawszy w ciągu trzech pierwszych lat różne odmiany zbóż, jako też najnowsze systemy uprawy tychże, zastosowania nawozów mineralnych i ulepszonej mechanicznej uprawy roli, przyszedłem do smutnego przekonania, że klimat podgórski jest swym zabójczym wpływem, silniejszy od najrozsądniejszych zabiegów rolnika, i że dotychczasowy system płodozmienny dla tych okolic, jest powolnem samobójstwem, nawet dla najsilniejszego finansowo majątku.

Zawdzięczając nauce wyniesionej z Pawełcza, że trwałe pastwiska i dobre suche łąki, są dla podgórza ratunkiem gospodarstwa, założyłem już w drugim roku, na jednej piątej dzierżawionego obszaru, pastwisko trwałe, a powiększając z roku na rok ilość tegoż, do roku 1906 miałem już $^3/_4$ obszaru pod niem.

Tyle tylko powiem, jako streszczenie różnicy wyniku między systemem płodozmienno-zbożowym a pastwiskowym, że do pierwszego systemu grubo dokładałem, zaś z drugiego mam czyste dochody, tak stosunkowo wysokie, jakich mi niejeden podolski, a nawet sokalski majątek wykazać nie zdoła.

Przy szczegółach o eksploatacji pastwisk trwałych powrócę jeszcze do bliższego wykazania rentowności tychże.

Czy wogóle warto zakładać pastwiska trwałe, i to czy dla całego inwentarza żywego lub też tylko dla młodzieży, odsyłam Szan. rolników do cennych prac p. Bronisława Janowskiego, drukowanych w *Rolniku*, jako też w osobnem wydaniu pod tytułem *Pastwiska trwałe*, Kraków 1909; — tu tylko nadmienię, że mojem zdaniem zapomocą takich pastwisk zmniejszylibyśmy o jedną czwartą, a nawet o jedną trzecią koszta hodowli bydła i chlewni, a przeto moglibyśmy z czasem o 25 do 30% tańsze mięso produkować, pobijając tą taniością nie tylko niemieckie i czeskie, lecz i węgierskie bydło i chlewnie, a przez masową produkcję tak taniego mięsa dowiedlibyśmy miastom i środowiskom fabrycznym, żeśmy ich spiżarnią i że zbytecznem jest otwieranie granic dla dowozu mięsa z państw bałkańskich. — Dziś Węgry dostarczają na targ wiedeński około 80% całego zapotrzebowania w mięsie, którąto ilość w większej części mybyśmy byli w stanie dostarczać Wiedniowi, przy rozległych trwałych pastwiskach. — Całe podgórze podkarpackie, od granic Bukowiny, aż po Śląsk, marny pędzi żywot przy swych wysiłkach produkcji ziarna, wtedy, gdy przy rozległych pastwiskach trwałych i taniości hodowli bydła i chlewni, ta olbrzymia połać naszego kraju, dziś ledwie wegietująca, przeistoczyłaby się w kraj szczęśliwy o zamożności widzianej li tylko w ziemi Przeworskiej, Sokalskiej lub Horodeńskiej.

W Niemczech przekonano się, że chów bydła od małego cielęcia przy systemie dotychczasowym, zupełnie się nie opłaca, ponieważ bydło to, pomimo tak forsownej i kosztownej hodowli, do trzeciej generacji wyradza się tak, że okazuje się potrzeba ustawicznego sprowadzania z okolic sprzyjających hodowli bydła, nie tylko buhajków, lecz i jałówek, co znacznie podraża hodowlę i czyni ją nierentowną. — Szwajcarja i Holandja dały nam dowody, że racjonalna hodowla bydła wymaga pozostawienia jałownika i cielnych krów dzień i noc na dworze, od pierwszej wiosny aż do zimy.

Przytem ta tańsza pasza pastwiskowa okazała się przy ścisłych próbach intenzywniejszą od drogiej karmy zadawanej w stajniach, bo przeciętna z licznych prób wykazuje przyrost dzienny na wadze bydlęcia w ciągu 180 dni sezonu pastwiskowego, przy karmie stajennej 0·456 klgr., a na pastwisku 0·493 klgr. żywej wagi.

Mamy ponadto na pastwisku ułatwioną kontrolę zdrowotności poszczególnych sztuk, a która z nich przez lato pozostaje znacznie w tyle w przybieraniu na wadze, powinna być z hodowli wykluczoną, jako nieopłacająca się i nosząca w sobie zarodki ewentualnie dziedzicznych chorób. — Zauważono również leczniczy wpływ pastwiska na sztuki chore, które począwszy od drugiej połowy lata, zaczynały przybierać na wadze, a nawet dopędzały w tem sztuki normalnie rozwijające się.

Przytem przy systemie pastwiskowym budowa bydlęcia staje się normalniejszą, zdrowotność całego organizmu wzmaga się, bydle staje się odpornem na wszelkie choroby, nawet zakaźne, popęd płciowy unormowuje się, przypadłości przy porodach prawie nie zdarzają się, sztuka tak wyhodowana bez skoncentrowanej karmy, przy postawieniu jej na opas, wyzyskuje lepiej taką karmę, wreszcie buhaje w ten sposób wyhodowane, i w dalszym ciągu utrzymywane, o wiele dłużej spełniają swą funkcję, co stanowi znaczniejszą rubrykę przy wysokiej cenie tychże.

Dotąd uważaliśmy chów i trzymanie bydła, jako złe konieczne jako warsztaty do fabrykacji obornika; przy systemie zaś pastwiskowym odczujemy, że i ta gałęź gospodarstwa daje nam namacalny niefikcyjny czysty dochód.

Znając nasze tradycyjne liche pastwiska zakładane w większych majątkach, na gruntach jak najgorszych, lub też przez pozostawienie koniczyny z tymotką, na parę lat następnych jako pastwisko; dziwnem się może wydać nawoływanie do zakładania pastwisk na najbogatszych kawałkach pól, gdzie pszenica i buraki świetnie się udają. — A jednakże praktyka potwierdziła te poglądy teoretyków, że prawidłowo założone i utrzymywane pastwiska dają wyższe dochody, niż którybądź z produktów rolnych.

Czynią rolnicy również, zdawałoby się że słuszny, zarzut, że przez trzymanie bydła przez całe lato dzień i noc na pastwiskach, tracimy dużo na zmniejszaniu się ilości produkowanego obornika. I ten pogląd okazał się mylnym. Najpierw przez zaprowadzenie na takiej przestrzeni pastwisk trwałych, tak, że cały nasz inwentarz zdołamy intenzywnie na nich przez lato przekarmić, redukujemy znacznie

ilość ornego pola, po drugie system gospodarstwa opartego na pastwiskach trwałych zezwala na trzymanie znacznie większej ilości bydła, które przeto przez okres zimowy wyprodukuje też samą ilość obornika, jaką miewaliśmy dawniej z całorocznego okresu, wreszcie system ten umożebni nam silniejsze zasilanie pierwiastkami pokarmowymi reszty pól pozostawionych pod pługiem, a tem samem bujniejszy wzrost zbóż pozwoli nam na silniejsze ścielenie pod bydło; słowem praktyka wy azała, że przy tym systemie, jeżeli się nie powiększy to w każdym razie nie zmniejszy się produkcja obornika.

Wiemy, że kwestja rąk roboczych najbardziej utrunia nam, nie tylko racjonalną administrację, lecz i wykazanie czystego dochodu z gospodarstwa. — Nie tylko, że tego robotnika mamy za mało, nie tylko, że tenże wyszedłszy z opóźnieniem na łan, pracuje niechętnie, a tem samem nieproduktywnie, tak ilościowo, jak i jakościowo, lecz ponadto cena tegoż wzrasta z roku na rok do granic przewyższających możność gospodarstw rolnych. — Tę palącą kwestję rozwiązujemy zupełnie pomyślnie, przez wprowadzenie systemu gospodarstwa opartego na pastwiskach trwałych. — Przy tym systemie gospodarz jest panem sytuacji, kieszeń ma pełną, a kłopoty zredukowane do minimum. — Nie tylko że robotnika dziennego spotrzebowywać będziemy w takim razie bardzo mało, lecz i czeladź roczną, jako też ilość koni roboczych zredukujemy do połowę. — Doczekamy się raz przecie, że i owies przemienimy na brzęczącą monetę.

Jeżeliby kto z Szan. czytelników, pomimo powyżej przytoczonych argumentów, nie dowierzał, by system trwałych pastwisk mógł dawać więcej czystego dochodu, niż intenzywne płodozmienne gospodarstwo, niech się raczy zwrócić z zapytaniem do niżej wymienionych ziemian, którzy posiadając znane ze swej wzorowej gospodarki majątki, odważyli się najlepsze grunta oddać pod pastwiska trwałe, a wyniki tych prób przeszły najśmielsze oczekiwania.

Rolnikami tymi są:
pp. dr. Marjan Lisowiecki w Chłopicach, p. Boratyn, Jan Czerwiński w Gaju, p. Mogilany, Feliks Gniewosz w Jasionowie, p. Zabłoćce, Józef Myszkowski w Stubnie, p. w miejscu, wreszcie wszystkie folwarki Ordynacji Przeworskiej.

* * *

Zdecydowawszy się założyć na pewnej przestrzeni pastwisko trwałe a niechcąc, niewypróbowawszy wpierw rentowności tegoż w danym folwarku, zakładać go dla całego inwentarza żywego, obieramy stosowny kawałek roli tuż przy folwarku, by módz ściślej dopilnować szczegółów przy zakładaniu tegoż, i by w pierwszych latach próby mieć go wciąż na oku.

Na to, by zapewnić sobie możebnie pełną korzyść. jaką pastwisko trwałe dać może, należy siać trawy po przedplonie, pod który dany był pełny obornik.

Najlepszym przedplonem są okopowe, względnie dobrym strączkowe. a nareszcie i czarny ugor. Jeżelibyśmy się jednakże decydowali już po zasiewie wszystkich pól, że na przyszły rok chcemy bądź co bądź założyć pastwisko trwałe, a wszystkie stosowne kawałki pól, były już zasiane zbożem, to i w takiem polu możemy wyjątkowo założyć pastwisko trwałe z zupełnie dobrym wynikiem.

W takim razie po uprzątnieciu zboża, należy już między rzędy półkopków puścić pługi płyciutko, najlepiej wieloskibowce, a po zwiezieniu zboża docrawszy resztę ścierni dobrze je zabronować. -- Przed zimą, lecz w możebnie suchą porę, należy przeorać to pole do głębokości w danym folwarku praktykowanej, i rozsiać na surową skibę na każdy morg po 36 klgr. kwasu fosforowego, w całości rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym, pod postacią tomasyny, i po 300 klgr. kainitu kałuskiego. Podane tu ilości nawozów mineralnych są minimalne, kto zaś jest w możności dać więcej, to może tę ilość nawet podwoić bez obawy zmarnowania tych nawozów, ponieważ kwas fosforowy w całej ilości, a potas w większości zostają związane przez cząstki ziemne, bez obawy wypłukania i odprowadzenia tychże, w zbyt głębokie warstwy podglebia. — Dawszy przeto zdwojoną ilości kwasu fosforowego i potasu, stwarzamy siłę rezerwową, a tak przez pierwsze trzy lata po założeniu pastwiska możemy je pozostawić bez dalszego zasilania w pierwiastki pokarmowe. Rozsiany nawóz na surową skibę pozostawiamy na zimę niezabronowany.

Jak wspomniałem przedtem, rośliny kłosowe nie są najlepszym przedplonem dla pastwisk trwałych, należy się przeto starać, by przedplonem były okopowe na pełnym oborniku,

Po zbiorze okopowych przeorujemy pole na pełną głębokość, w danym folwarku praktykowaną i rozsiewamy wyż oznaczoną ilość tomasyny i kainitu, pozostawiając pole na zimę w surowej skibie. — Na wiosnę, jak tylko odnośna rola obeschnie, zabronowujemy ją na gładko, a wrazie okazania się grudy, należy puścić walce. — Przy tej sposobności zwracam uwagę na walce żelazne „Cambrid“, w ruchomych ramach systemu Laske'go. — Walce te okazały się najlepszymi dla każdej gleby i do każdego użytku. Na zawalcowaną rolę należy dać znów po jednej bronie, a gdyby się za bronami okazały grudy, znów walcować i bronować, dopóki powierzchnia pola nie będzie zupełnie miałką. – Tak przygotowaną rolę pozostawiamy do końca maja, lub jeżeli mokra pora lub niepokończone roboty wiosenne tego wymagają, i do połowy czerwca, a wtedy przystępujemy do siewu.

Najpierw puszczamy płytko radła w obu kierunkach pola, i siejemy mieszankę traw i koniczyn, albo ręcznym smyczkowym siewnikiem lub też konnym. Nasiona te rozdzielamy na ciężkie i lekkie, to jest wysiewamy razem zmieszane konicze, tymotkę i kmin, zaś resztę traw wysiewamy osobno zmieszane. Nasiona traw, oprócz tymotki, najlepiej siać rękami, wybierając do tej czynności dzień cichy, możebnie bez wiatru.

Wysiawszy koniczyny w jednym kierunku pola, siejemy trawy w przeciwnym kierunku, pod prostym kątem do tamtego.

Po wysianiu dajemy po jednej lekkiej tępej bronie pod kątem do śladów radeł i puszczamy walec. Jeżeli pole bardzo przepuszczalne z suchem podglebiem, a i klimat zwykle pogodny w porze siejby, to po walcu dajemy jeszcze po jednej ledziutkiej bronie; — lecz na całym podgórzu jest to zbytecz..em. — Sianie traw w zbożе przy zakładaniu pastwisk, okazało się nieracjonalnem.

Jeżeliby, przed wzejściem tych nasion, przeszedł ulewny deszcz, po którym rola raptownieby wyschła i utworzyła ścisłą skorupę, to należy puścić walce pierścieniowe lub „Cambrid“, w celu pokruszenia tejże.

Przy układaniu mieszanki z traw w celu założenia pastwiska trwałego, nie mogłem trzymać się zasad podawanych przez teoretyków niemieckich, a to dla ich drożyzny, zestawiałem przeto w każdym roku inną mieszankę, stale ją ulepszając i dostosowując do podgórskiej gleby i klimatu, na podstawie wyników wpierw założonych pastwisk.

Tak próbując i poprawiając przyszedłem do przekonania, że najstosowniejszą mieszanką na ten cel dla gleby i klimatu podgórskiego, a wreszcie dla skromnych funduszów, jakiemi są w stanie rozporządzać tamtejsi rolnicy okazała się następująca mieszanka:

Tymotki (*Pleum pratense*)	7·— klgr.
Kupkówki (*Dactylis glomerata*)	10·50 „
Rajgrasu angielskiego (*Lolium perenne*)	14·— „
Wiechliny łąkowej (*Poa pratensis*)	10·50 „
Kostrzewy łąkowej (*Pestuca pratensis*)	5·25 „
Kminu (*Carum carvi*)	1·75 „
Koniczyny białej	7·— „
„ szweckiej	3·50 „
„ czerwonej	1·75 „
na każdy hektar razem	61·25 klgr.

Nasiona kupowałem tylko w pierwszorzędnych krajowych składach i to najdorodniejsze i najczyściejsze, jakie tylko mogłem wyszukać.

Prof. Dr. K. Malsburg.

Wysoka mleczność krów wobec zasad hodowlanych.

Ex re artykułów P. Jerzego Turnaua.

Na wstępie zaznaczam, że jeśli służę niniejszą *dupliką* na *replikę* Szanownego mego oponenta, to daleki jestem od pieniactwa polemicznego, które może się stać w końcu nudnem i niesmacznem. Nie czynię tego wreszcie dla błahego powodu, aby nie zostać „dłużnym odpowiedzi“ jak to niekiedy bywa, — ani nawet, żeby koniecznie chcieć przekonać stronę przeciwną, o co już chyba najtrudniej! Czynię to zaś poprostu dlatego, ponieważ mniemam, że wobec widocznie dość szerokiego zainteresowania się kwestją w mowie będącą (o czem świadczą liczne odgłosy naszej polemiki, jakie pojawiły się w międzyczasie na szpaltach *Rolnika*), wyjaśnienie wszechstronne powyższego zagadnienia nie będzie bez pożytku dla ogółu naszych hodowców. Z krzyżujących się tu bowiem zdań i poglądów nie jeden z nich potrafi zapewne wyciągnąć dla własnego użytku jakiś konkretny wniosek — albo przynajmniej zwrócić swą uwagę na pole „doświadczeń i rozmyślań“ odnośnych, co również nie pozostanie bez dodatniego wpływu na naszą hodowlę.

Aby jednak brodząc po manowcach dyskusji, nie stracić z oka samegoż wątku sprawy, o którą idzie, pozwolę sobie streścić tu moje twierdzenia, przygważdżając je następującymi trzema punktami głównymi:

1) Że chów, li tylko na wysoką mleczność jednostronnie prowadzony — bez równoczesnego uwzględnienia poprawnych form i konstytucji ustrojowej materjału rozpłodowego — szkodzi hodowli, gdyż prowadzi ją skutkiem przehodowania niechybnie do degeneracji;

2) że nadmiernie wysoka mleczność osłabia bezwarunkowo ustrój zwierzęcy i jest z tego powodu — zwłaszcza w naszych stosunkach gospodarskich i klimatycznych — niebezpieczną tak dla zdrowia matek jak i ich potomstwa; wreszcie

3) że okazy dotknięte już widocznemi wadami, świadczącemi o takiem ich osłabieniu konstytucyjnem, nie kwalifikują się do obór „zarodowych“ a tem mniej do nagród wystawowych.

Co do punktu 1-go, to nie zdołały, niestety, przekonać mego Szan. oponenta ani przytoczone w tej mierze wywody teoretyczno-naukowe, ani nawet na faktach z bardzo szerokiej praktyki oparte a tak wyraźne enuncjacje weteryn. kongresu hagskiego, który, nie wiem, dlaczego pan Turnau tak dziwnie sobie lekceważy? Przeciwstawi zaś on temu wszystkiemu wyimki z przestarzałej już nieco książki czcigodnego Metuzalema halejskiego prof. Kühna, której tematem nie są wcale zasady hodowlane, ale tylko zasady żywienia bydła rogatego i gdzie autor wyraźnie (na str. 218 wyd. IX.) zastrzega się, że:

„Es liegt ausserhalb unserer vorliegenden Aufgabe, näher auf die Grundsatze eines rationellen Züchtungsverfahrens einzugehen“ — i odsełą po nie czytelników do dzieł Nathusiusa.

Zresztą nawet z cytat, przez p. Turnaua przytoczonych, bynajmniej nie wynika, aby Kühn był propagatorem jednostronności wyłącznej w hodowli bydła mlecznego. Owszem! Mówi on tam bowiem o „indywidualnych przymiotach i dzielności użytkowej“ zwierzęcia; zwraca uwagę na „indywidualny“ ustrój i jego ogólne przymioty, **oraz** te, które szczególniej warunkują żądaną dzielność użytkową“ — i t. p. Słowem z przeciwstawień tych już jasno wynika, co tu Kühn rozumie pod owymi „indywidualnymi i ogólnymi przymiotami“, jeśli się chce nb! Kühna zrozumieć . . . Ba, na str. 215 podaje on wprost formalistyczny opis poprawnej budowy zalecanego przezeń materjału rozpłodowego — na dowód, że ani form ani konstytucji tegoż, Kühn wcale sobie nie lekceważy, chociaż pisał to lat temu prawie pięćdziesiąt (bo w r. 1861), w dobie zatem, kiedy o nadmiernej mleczności krów nie mogło być jeszcze mowy i kiedy tak teorja jak i praktyka hodowlana były zhipnotyzowane wprost hasłem: „*Zucht nach der Leistung*“ i „*Individualpotenz*“ . . . o czem dziś nauka przecież inaczej już nieco myśli, niż wówczas, — podobnie jak n. p. i o normach Kühnowskich żywienia z tamtego pochodzących czasu.

Jeśli jednak przysłowiowy *Jan* chce rzeczywiście powetować winę *Jasia* (który, mówiąc nawiasem, choćby dla tego w *„średnich szkołach“* nie mógł się należycie podkuć rozmaitemi *„logiami“*, ponieważ ksiądz katecheta pierwszy byłby się słusznie temu sprzeciwił, aby w tak pacholęcym wieku wolno mu się już było zagłębiać w pewne biologiczne, a właśnie dla hodowli bardzo ważne funkcje ustroju zwierzęcego . . .) — i jeśli naprawdę zamierza teraz wertować naukowe dzieła z dziedziny zootechnicznej, to niechże zacznie właśnie od owych *logii* bo inaczej nawet starego Kühna zrozumieć nie potrafi a następnie weźmie się dopiero do podręczników rzeczywiście hodowlanych i nie koniecznie pisanych jeszcze przed pół wiekiem . . .

Co do punktu drugiego, to sam Szan. mój oponent przyznaje, że wielka mleczność spowodowuje *„na starość“* wycieńczenie krów, — a stąd ich wady w budowie etc. Otóż myli się on tylko w tem, żeby jedynie w podeszłym wieku istniały owe znamiona degeneratywne. Jeśli bowiem dobrze się takim krowom przypatrzymy, to znajdziemy bardzo często tego rodzaju znamiona już i u okazów młodych, tylko w mniejszym oczywiście stopniu; więc n. p. zanikły kłąb, łysiny dokoła oczu, źle owłosione małżowiny uszne i t. p., a to dlatego, ponieważ zostały one już odziedziczone jako oznaki nadwątlonej konstytucji po bardzo mlecznych przodkach wraz ze skłonnością do nadmiernie wielkiej mleczności — na tle właśnie owej wysokiej kultury hodowlanej w tym kierunku, połączonej już z przehodowaniem. A jeśli powiedziałem, że chów racjonalny może usunąć „w następnych generacjach“ samą przyczynę, owej degeneracji, to juścić odnosi się ona i do nadmiernej mleczności, która tę degenerację spowodowuje. Nie popadłem przeto w żadną „sprzeczność“ jak to mniema pan Turnau, twierdząc apodyktycznie: że „nadmierna mleczność może szkodzić hodowli“ a mimo to natępnie zastrzegając, że szkoda ta może być przez chów racjonalny w następnych generacjach usuniętą, przez usunięcie jej przyczyny,

I właśnie o to chodzi, aby tyle tylko w danych warunkach bytu przyhodować naszym oborom mleczności, ile one są zdolne faktycznie jej znieść w tych warunkach — a to jeszcze bez owych złych następstw, które są mieczem Damoklesa dla każdej hodowli a bywają często fatalną zapowiedzią jej upadku. U nas zaś niebezpieczeństwo tego rodzaju jest oczywiście dużo większe, niż n. p. w ojczyźnie importowanego tu bydła nizinnego a to nie tylko ze względów gospodarskich, ale przedewszystkiem klimatycznych. Zważmy tylko, że izotermicznie tamtejsza zima jest tak łagodna, jak nad Bosforem (przeciętna temperatura m. stycznia = + 2°C), a lato tak chłodne jak w Finlandji (lipiec + 16°C); podczas gdy my na odwrót mamy zimę tak mroźną, jak Finlandja (styczeń = — 4°C) a natomiast lato tak skwarne, jak w północnej Hiszpanji (lipiec + 21°C); że kiedy wahanie temperatury dziennej wynosi tam tylko 6°C maksymalnie, — u nas różnice termometryczne jednej doby dochodzą niekiedy i do 30 stopni; że dalej zawartość wilgoci w powietrzu, której wpływ na rozwój i funkcje gruczołów skórnych a tem samem i gruczołów mlecznych jest tak znamienny, przedstawia się w owych krajach żuławskich stale o kilkanaście % wyższą niż u nas, a nadto równomierniej jest rozmieszczoną w okresie całorocznym, i że wreszcie stosunek czasu stajennego zimowania do letniego pobytu na pastwisku tam a u nas jest niemal wprost odwrotny.

Czyż wobec tych warunków bytu, może się utrzymać u nas bydło równie delikatnej konstytucji, jak to jest jeszcze możliwem na wybrzeżach morza niemieckiego? I czy przeto możemy marzyć lub choćby życzyć sobie takiej mleczności u nas jak tamtejsza?

Wreszcie wspomnę tu jeszcze o jednym fakcie bardzo dla tych stosunków charakterystycznym: oto dlaczego wśród bydła alpejskiego, mimo że na ogół jest ono bardzo mleczne, nie spotykamy nigdy owych ósmych cudów mleczności, o 8 i 9 tysiącach litrów udoju rocznego, jakie faktycznie zdarzają się dość często obecnie w Fryzji i Holandji, w przyantlantyckich Stanach Ameryki i innych krajach insularnych lub nadmorskich, mimo iż co do jakości karmy, nie ma przecież lepszej od pasz górskich! Oto dla tego tylko, że takie ekscesywnie mleczne krowy w Alpach wobec tamtejszego klimatu ostrego ostaćby się nie mogły. Stąd też znane u nas powszechnie zjawisko, że bydło nizinne trudniej się przystosowuje do naszych warunków klimatycznych niż górskie; to ostatnie natomiast trudniej jest zawodolić naszą karmą aniżeli nizinne.

Co do owej zaś granicy względnej, do jakiej w mleczności możemy postąpić w naszych warunkach, to będzie ona w każdej klimatycznej strefie naszego kraju inną: wyższą oczywiście w jego części zachodniej niż wschodniej — a gdybyśmy doszli kiedyś do samochowu „ukrajowionego“ już u nas bydła jakiejkolwiek rasy mlecznej, to obaczylibyśmy, że byłaby owa granica dla wszystkich ras mniej więcej jednakową dlatego, że tę granicę właśnie wspomniane wyżej warunki głównie wytyczają. Leżałaby zaś ona — mimo wszelkich zresztą zabiegów racjonalnej i umiejętnej hodowli — niewątpliwie niżej od mleczności tak alpejskiej jak i żuławskiej, bo ani alpejskich pasz (z wyjątkiem połonin wyniszczonych), ani żuławskiego klimatu nie posiadamy i posiadać nie możemy [1]).

Pan Turnau wreszcie mniema, że bawiąc się w syllogizmy doprowadził *„ad absurdum“* twierdzenie o wpływie nadmiernej karmy na nadmierną mleczność a tem samem i na osłabienie konstytucji. Otóż to mu się nie powiodło, na co przytoczę następujący przykład, wzięty ze znanego dzieła [2]) dwu takich koryfeuszy bydłoznawstwa niemieckiego, jakimi są Lydtin i Werner. Oto pewna 6-letnia krowa wschodnio-fryzyjska wykazała na konkursie rządowym mleczności w r. 1896, 5182 kg. udoju rocznego ze 188 kg. tłuszczu; zaś już w roku następnym aż 8973 kg. udoju z 299 kg. tłuszczu. I tu następuje takie zdanie: „Der ausserordentliche Mehrertrag von 3791 kg. Milch und 110 kg. Fett kann hier also nur mit Hilfe einer Fütterung erzeugt worden sein, die das Höchstmass überschreitet und auf die Dauer einer Kuh nicht gereicht werden darf, **ohne dieselbe zu Grunde zu richten**“. — I cóż na to powie Szan. mój oponent, jeśli dodam nadto, że była to „eine sehr eiweissreiche, leicht verdauliche und sehr teure Nahrung — a przeto bardzo *„dobre i intenzywne żywienie“*?

I to jest właśnie może jedyna słaba strona indywidualnego żywienia, że na takie biologiczne sztuczki częstokroć się zdobywa — tam, gdzie chodzi li tylko o wykazanie bajecznej mleczności bez względu na zrujnowanie nią ustroju zwierzęcia. I czy sądzi pan Turnau, że wobec zachłanności kupców na potomstwo od takich monstrualnie, a częstokroć sztucznie tylko, mlecznych krów, nie potrafią urządzać czegoś podobnego chciwi grosza Niemcy lub Holendrzy — i czy nie forsują podobnie nadmierną karmą Szwajcarzy wzrost i masę swoich rocznych byczków, przeznaczonych na zagraniczny eksport? Wszakżeż to są rzeczy aż nadto powszechnie znane, a przez zootechników dawno już napiętnowane jako proste hodowlane oszustwa. — Jeśli zaś celem „przyhodowania“ naszym oborom lepszej mleczności sprowadzamy ze świata co najmleczniejszy materjał rozpłodowy, chociaż nie zawsze pod innym względem bez zarzutu, to zdobędźmyż się jeszcze i na inny odruch hodowlany, mianowicie starajmy się „odhodować“ naszemu bydłu te przywary, jakie wraz z tą mlecznością w litkup się mu dostały: więc brak form poprawnych i związaną z tem wątłość konstytucji.

Z tego zaś wypływa odpowiedź na dziwne nieco pytanie Szan. mego oponenta, jakie są sposoby zapobieżenia „nadmiernej“ mleczności? Ależ nie stanowić jałówki zbyt wcześnie, zwłaszcza w naszych warunkach; nie doić krowy aż do ocielenia — *and last but not least* nie pchać w nią grysów, otręb i makuchów „bez pamięci“, — jeśli nam zależy nie na samej tylko ilości udoju, ale i na zdrowiu krowy wraz z jej potomstwem: bo do czasu dzban wodę nosi! A jeśli istotnie wciąż na to ich zdrowie baczną będziemy zwracać (przy selekcji) uwagę, to niech się nikt i „nadmiernej“ nie lęka mleczności, bo natura ją sama ureguluje!

Nie dziwię się jednak bynajmniej, mimo wszystko, że każdy chce mieć od krów swych jak najwięcej mleka i że do podniesienia mleczności naszego bydła pędzimy dziś z tym większym impetem, im bardziej pod tym względem pozostawaliśmy w tyle za innymi — wczoraj! Jest to psychologicznie i ekonomicznie zupełnie zrozumiałe; ale i ta, jak każda *„pogoń za szczęściem“*, pędzi na ślepo i nie widzi przed sobą urwisk przepastnych, w które łatwo może się stoczyć nasza hodowla, — tak zresztą jeszcze młodociana i na chwiejnych trzymająca się podstawach, bo wszakżeż dopiero niedawno raczkować przestała... Niech więc wszyscy wybaczą, jeśli ktoś, stojący poza tym korowodem a patrzący w dal, chociażby tylko z wysokości katedry akademickiej, na naszą hodowlę bydła zwróci przygodnie uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby ją z tego powodu spotkać mogły — a przytem niech raczą pamiętać, że — wedle włoskiego przysłowia *chi va piano, va sano e va lontano!* . .

Co się zaś tyczy punktu trzeciego, to wypadnie mi tu tylko sprostować epizodyczną dość pomyłkę, jakiej się dopuściłem w przypisku, ale która w artykule ostatnim pana Turnaua większego nabrała znaczenia. Oto obora w Brzeziu „p. dra Władysława Żeleńskiego nie jest *„wyłącznie tylko“* wydojową, jak mi się zdawało, — ale i rozpłodową zarazem, bo chociaż z powodów, łatwych do odgadnięcia, nie hoduje byczków, to jednak chowa cieliczki. Nie jest ona jednak „zarodową“, jak ją znów mylnie w artykule pana Turnaua nazwano, gdyż nie podlega dotąd żadnej oficjalnej kontroli i dlatego nosi do dziś dnia charakter obory zupełnie prywatnej; podczas gdy obora w Grodkowicach jest rzeczywiście „zarodową“, bo podlega kontroli *„Związku hodowców bydła nizinnego“* tudzież *Tow. rolniczego krakowskiego* i produkuje oczywiście także materjał „zarodowy“ płci obojga. — Tam też w Brzeziu właśnie widziałem przed 4 czy 5 laty najmleczniejszą w całym grodkowickim skarbie krowę (zdaje mi się nazwiskiem *„Nanę“*) a także wszelkie sztuki, które były djagnostycznie podejrzane. Od tej pory mogły się jednak stosunki tamtejsze zmienić,

---

[1]) P. Ostoia Ostaszewski dorzucił w swym artykule w 7. numerze *Rolnika* uwagę, że „indywidualne żywienie wyda jeszcze rezultaty (udoju oczywiście), o których się filozofom nie śniło“. Otóż rezultaty te jednak dadzą się teoretycznie obliczyć. Bo jeśli na 1000 kg. żyw. wagi krów maksymalna ilość karmy może wynosić około 35 kg. substancji suchej, z której na karmę produkcyjną przypadnie, okrągło licząc, 20 kg. o wartości skrobiowej choćby 1·5, to wypada z tego na dzienną produkcję mleczną 30 kg. wartości skrobiowych. Że zaś na 1 litr czy 1 kg. udoju zużytych zostaje ± 300 gr. jednostek skrobiowych, przeto dzienny udój od 1000 kg. ż. w. krów może wynosić maksymalnie 100 l., — co się też zgadza zupełnie z faktycznie osiągniętymi rezultatami w tym względzie. Udój zaś roczny, mając okresy laktacyjne i okres zapuszczenia na względzie, nie może wynosić więcej nad 18.000 litrów od 1000 kg. krów — czyli od krowy o średniej wadze 500 kg. mniej więcej 9.000 l., co również odpowiada najwyższym już dotąd osiągniętym rekordom mleczności, ponad które zapewne i przyszłość się nie wzniesie.

Z możliwie najwyższą mlecznością ma się zatem podobnie jak z największą możliwie szybkością cwału wyścigowego. I ta bowiem została już, zdaje się, przed kilkudziesięciu jeszcze laty osiągniętą i naprzód już nie postępuje, podskoczywszy tylko bardzo nieznacznie skutkiem metody jazdy *Todda Sloana* w ostatnim czasie, tak iż pod tym względem granica fizjologicznej możliwości została już prawdopodobnie osiągniętą, podczas gdy tylko w wyścigu kłusowym, jako chronologicznie dużo młodszym, szybkość ta wciąż wzrasta jeszcze: mila ang. = 1608 m. w 1:56¼, oto rekord ostatni i najwyższy, kiedy jeszcze przed niewielu laty 2 minuty były tu ideałem niedoścignionym.

Co do kwestji zaś *„jednostronności galopu“* etc. to bardzo chętnie zapisuję się do dyskusji z Szan. właścicielem stada Turzypolskiego — i »zejdę z katedry» z całą gotowością do owego *assaut*, byle tylko z naukową bronią w ręku . . . »A vous, Messieurs les Anglais!«

[2]) *„Das deutsche Rind“*, str. 65.

więc do mimowolnej pomyłki częściowej chętnie się przyznaję i kogo należy za nią przepraszam!

Obiło mi się o uszy, że jako przykład dobrych rezultatów wyłącznego chowu na mleczność, cytują niektórzy Danię.

Otóż tu należy zauważyć, że duńskie Związki kontrolne mają przedewszystkiem rentowność krów mlecznych a nie li tylko samą *ilość udoju* na oku, — co już jest bardzo ważną korekturą w jednostronności tamtejszego chowu bydła. Rentowność tu bowiem zawisłą jest w pierwszej linii od dobrego wyzyskiwania karmy przez krowy mleczne — a taka zaleta jest już bądź co bądź świadectwem dobrej konstytucji ustrojowej danego zwierzęcia, o co przy selekcji rozpłodowej właśnie chodzi. — Mimo to jednak wiadomem jest, że bydło duńskie jest bardzo zagruźliczone i bardzo mało odporne i wytrzymałe na mniej korzystne warunki bytu, niż te, jakie posiada w swej ojczyźnie — i stąd to importy tego bydła w inne okolice a i do nas wcale nie należały do szczęśliwych! Nie jest to więc bardzo zachęcający rezultat ignorowania poprawności form bydła, jakie tam istotnie poniekąd istnieje — ale jednak tylko do pewnego stopnia. Tak zwane bowiem „obory centralne“ („*Zucht-Zentren*“) tamtejsze zyskują ów zaszczytny predykat wraz z sowitą subwencją coroczną od rządu jedynie wtedy, gdy nietylko pod względem mleczności ale i form poprawnych uznane są za najlepsze w danym okręgu hodowlanym a tak powinno się traktować i nasze obory **zarodowe!**

W Dublanach 14. lutego 1910.

Hodowla trzody chlewnej we Francji.

Rasa celtycka.

Rasa celtycka, do której zaliczamy wszystkie rasy o uszach wiszących, jest stanowczo jedną z najstarszych na ziemi. Nie będziemy wszczynać dyskusji nad tem, czy została importowaną z Azji, jak twierdzi Cornevin, lub czy jest rasą rdzennie europejską, jak to znów Sanson usiłuje udowodnić. Podług Sulpicjusza Sewera, olbrzymie stada trzody chlewnej, żyły wśród olbrzymich lasów dawnej Galji. Dęby dostarczały żołędzi na karmę dla tych zwierząt, które według twierdzenia Strabona żyły ciągle na wolnem powietrzu, dochodziły olbrzymiego wzrostu, a były tak silne i szybkonogie, że nieznajomemu niebezpiecznie było do nich się zbliżać.

Monety i medale tej epoki ozdobione były wizerunkiem świni o wypukłym grzbiecie, wysokich nogach, długiej głowie o uszach wiszących, wybitnych odznakach rasy celtyckiej. Ta świnia jest ową „sus gallicus“ numizmatów.

Pewną jest rzeczą, że już w czasach najdawniejszych trzoda chlewna tego typu istniała w Europie zachodniej, specjalnie w Galii celtyckiej, która była, jak się zdaje, ojczyzną tej rasy. Spotykamy ją w okolicach Girondy w dolinie środkowej, potem dalej na wschód, w Belgii, Holandji i lasach Germanji. Rasa ta rozgałęzia się jeszcze w Danji, Szwecji i Norwegji a nawet w Anglji. — Okazy tego typu spotykamy i w północnych Włoszech.

Sto lat temu, była to rasa dominująca prawie wyłącznie we wszystkich powyżej wymienionych krajach. Ale już w pierwszem dwudziestopięcioleciu dziewiętnastego wieku widzimy wzrost ras angielskich, które krzyżują się z rasą celtycką, a nawet zajmują jej miejsce nie tylko w Anglji, ale również w Belgji, Niemczech i Danji.

Teraz jednak, już od pewnego czasu, nastąpił w krajach hodujących rasę angielską zwrot ku rasie celtyckiej.

Zwrot ten metodycznie przeprowadzany jest w Niemczech i Danji.

Hodowcy niemieccy i duńscy skarżą się, że rasy angielskie nie mają już tej odporności ani tej siły życiowej co stare rasy celtyckie. — Starają się więc odtworzyć tę rasę prymitywną, zakładając chlewnie zarodowe, gdzie znajdują się najlepsze reproduktory tego typu, których potomstwo jest następnie odpowiednio rozdzielane. W Danji znajduje się obecnie 88 podobnych centrów hodowlanych.

Obok świń celtyckich hodują jednak również rasę Yorkshire, aby zapomocą skrzyżowania lochy celtyckiej z knurem Yorkshire, otrzymać zwierzę na rzeź, z pierwszego skrzyżowania, bardzo poszukiwane szczególnie w Anglji, dokąd eksportują największą ilość świń duńskich.

We Francji od dłuższego już czasu typ celtycki cieszy się uznaniem, a płody tego typu zaliczane są do najlepszych okazów ras trzody chlewnej. Należy jednak dodać, że we Francji rasa celtycka jakkolwiek nieco na bok odsunięta wielkiem rozpowszechnieniem ras angielskich, nie dała się zupełnie wyrugować i okazała się bardziej wytrwałą niż w innych krajach. Wynikiem tego jest, że istnieją tam obecnie stada jednorodne odznaczające się zarówno skupieniem, jak wybitnemi zaletami szczególnie na rzeź odpowiedniemi. Rasy francuskie nawiązujące się z celtycką są normandzka, lotaryngska i kraońska. Wystarczy wymienić te nazwy, by je każdy zaliczył do ras uznanych za najlepsze.

We wszystkich krajach świnia celtycka ma czoło szerokie i płaskie, kości nosowe są długie i wąskie, i tworzą u nasady nosa kąt wklęsły.

Głowa jest duża, uszy długie zwisające często na oczy, ryj szeroki i gruby. Wzrost jest zwykle duży, członki długie, grube i muskularne. Kadłub jest szeroki i posiada sześć kręgów lędźwiowych. Grzbiet jest często wypukły. Po większej części zwierzęta zapładniające dosięgają wielkiej wagi.

Francuska świnia kraońska będąc odmianą rasy celtyckiej posiada podobne cechy charakterystyczne. Są u niej jednak pewne modyfikacje, które okazują postęp rasy. Świnia kraońska zachowała bowiem płodność, duży wzrost i muskularność, ale równocześnie nabrała szlachetniejszych linji, rozrosła się, grzbiet ma prosty, silnie rozwinięty. Członki są krótsze, głowa mniejsza. Wreszcie, cecha najważniejsza, ucho, zawsze bardzo rozwinięte, jest tak umieszczone, że nigdy nie zasłania oka. Skóra jest różowa, bez plam, szczeć biała, gęsta, kręcąca się lekko na grzbiecie.

Świnia kraońska dosięga 91 cm. szerokości grzbietu, a 2 m. od początku ryja do nasady ogona. Dostarcza dużo mięsa w stosunku do ilości słoniny a mięso to jest delikatne i smaczne; dobrze ukarmiona waży w sześciu miesiącach przeciętnie 75 kg. a 150 kg. gdy dojdzie roku; niektóre dosięgają wagi 200 kg. Co się zaś tyczy zwierząt 15-miesięcznych i starszych — co prawda rzadko pozwala im się dojść tego wieku — łatwo doprowadzić je można do wagi 300 kg. Przeciętna waga mięsa i tłuszczu w stosunku do wagi żywej wynosi 75 do 80%. Niekiedy nawet dochodzi do 82 i 86%. Mówią o jednej świni kraońskiej wagi żywej 100 kg., która po zabiciu dostarczyła 89 kg. mięsa w następującym podziale:

Szynka 14 kg, przodki 11 kg, krzyżówka 22 kg, łopatki 11·5 kg, krzyże 15 kg, sadło 5·5 kg, odpadki 10 kg, razem 89 kg.

Właśnie w prowincji kraońskiej — stolica Château Gonthier (Mayenne) — jest główne środowisko hodowli rasy kraońskiej. Ale hodowla ta rozpowszechniona jest również i w innych departamentach jak Maine et Loire, Loire Inférieure, Vendée, Charente Inférieure, Vienne, i t. d. i w departamencie środkowym (du Centre).

W krainie Poitou nazywają tą rasę, rasą „Poitou“ a w okolicach Augoulême rasa „augoumoise“. W istocie jednak wszystkie te nazwy odpowiadają jednej i tej samej rasie kraońskiej, która ma zawsze te same cechy w typie budowy i podatności w ukarmieniu.

Jest to rasa rozpowszechniona również w prowincji Bourbonnais, której płody bardzo są poszukiwane na targach paryskich i lyońskich.

W Normandji spotykamy trzodę chlewną rasy na pozór mało się różniącej od kraońskiej. Znajdujemy tu również główne cechy typu celtyckiego: silne kości, uszy zwisające, profil klinowaty.

Jest to w rzeczywistości rasa odrębna zwana normandzką, której nazwa zmienia się jednak często stosownie do prowincji. Porównując tą rasę do kraońskiej widzimy, że potężny szkielet zachował głowę o kształtach pospolitszych, uszy są szersze i zakrywają zawsze oczy. Okazy tej rasy dochodzą również (choć nie w tak krótkim czasie) do wagi 300 kg. Mięso ich uważane jest za mniej smaczne i gorzej nadaje się do solenia. Ale natomiast rasa normandzka ma zaletę, której zawdzięcza swą wyższość, jest to nadzwyczajna płodność.

Pod tym względem locha normandzka przechodzi wszystkie inne, a jest to zaleta tem ważniejsza, że inne rasy tak we Francji, jak i za granicą są stosunkowo mało płodne z powodu zbyt wielkiego wydelikatnienia i częstego krzyżowania z udoskonalonemi rasami angielskiemi.

Rasa bretońska najmniej przypomina pierwotny typ świni celtyckiej. Wysokich nóg, dużej głowy, wątłego ciała o wypukłym grzbiecie, świnia bretońska przebiega łąki i pastwiska, znajdując pożywienie niedostateczne dla udoskonalenia tej trzody, mającej jednak tak ważne znaczenie.

W Lotaryngji i Alzacji, krajach sławnych swemi rzeźniami, gdzie jest ogromny popyt na świnie, odnajdujemy znowu typ celtycki o dużej głowie, zwisających uszach, który zwany jest tutaj rasą lotaryngską, wogiejską alzacką, stosownie do okolicy, w której się te okazy trzody chlewnej znajdują.

Jednem słowem jednak, wszystkie te zwierzęta zachowały te same główne cechy; jeśli nie wszystkie doszły do tego wydoskonalenia, o którem mówiliśmy opisując rasę kraońską, to są jednak wszystkie doskonałe na rzeź, dostarczając wybornej słoniny i mięsa powszechnie za smaczne uznanego.

Odnajdujemy jeszcze okazy typu celtyckiego w Charentes, w Auvernji; okazy te są różnej wielkości i wydoskonalenia w stosunku do klimatu i urodzajności prowincji, w której żyją. Lecz pominąwszy pozorne różnice, zachowują wszystkie wyraźny typ celtycki.

W Pikardji, Artois i Flandrji, spotykamy świnie zbliżające się do rasy celtyckiej. Typ ten jednak stracił wiele cech ciągłem krzyżowaniem z rasami angielskiemi.

Większość więc trzody chlewnej we Francji należy do rasy celtyckiej, skoro istnieje ona na wschodzie, zarówno jak na zachodzie i w środkowej części tego kraju. Wszędzie świnie tej rasy są silne, rosłe i płodne, wszędzie mięso i słonina, której dostarczają, są poszukiwane. Tam gdzie jest przeprowadzona odpowiednia hodowla, dochodzi ta trzoda chlewna do największego wyszlachetnienia i udoskonalenia nie tracąc nic na sile życiowej i płodności.

E. P.

Szkodnik spiżarniany.

Ephestia kuchniella.

Pod tą nazwą ukrywa się mały, szary motylek, bez wątpienia najniebezpieczniejszy ze wszystkich owadów niszczących mąkę. Ma on 1 cm. do 1·4 długości, a 2·5 cm. wynosi długość rozpostartych skrzydeł — ciało jego jest mniej lub więcej szare, górne skrzydła również ciemnoszare z szeregiem czarnych punktów na stronie spodniej i dość licznemi, czarnemi, nieregularnemi plamami, — dolne skrzydła są jasno-popielate. Gąsienica tego motyla jest różowo-biała, głowa cegiasto-czerwona, pierwsza i ostatnia obrączka czarne; dochodzi 1 centimetra długości.

Ephestia pojawiła się po raz pierwszy w południowej Francji w r. 1883. Od tego czasu zaczęto ją spotykać we wszystkich okolicach tego kraju. Zaczęto zajmować się nią w Niemczech, już od roku 1877 — potem w Holandji w 1881; obserwowano ją w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w r. 1888 — obecnie nie braknie jej w młynach i piekarniach całego świata. Prawdopodobnie istniała ona zawsze, ale rozmnożyła się w tym stopniu dopiero od lat trzydziestu, wskutek sprzyjających okoliczności, spowodowanych zmianami, zaszłemi w przemyśle młynarskim. Bo też jej destrukcyjna akcja odbywa się w młynach i magazynach mąki. Tam to ona żyje, żywi się i rozmnaża, nie opuszczając nigdy tych miejsc — stamtąd przenosi się tylko z próżnymi lub pełnymi workami do piekarni i magazynów z artykułami żywności.

Początkowo szkody w młynach dokonują się w sposób podstępny; dostrzega się tylko, zwłaszcza w fałdach worka, małe, szare motylki; po pewnym czasie gąsienice wylęgłe z jajek zniesionych przez te motylki, objawiają swą obecność, tkając rodzaj niesłychanie cienkiego jedwabiu: w przeciągu jednego dnia stosy grysu pokrywają się powłoką tej jedwabistej tkaniny; gąsienice atakują także mąkę, a nawet sita pytlowe; skrzynie z przyrządami, przedmioty drewniane, a nawet metalowe części garnituru pokryte są w krótkim czasie białawem futerkiem, do którego przyczepiają się cząstki mąki i grysu i w ten sposób uniemożliwiają funkcjonowanie maszyny. Mąkę w workach maleńkie różowe gąsieniczki Ephestii opanowują niepodzielnie, bo pozlepiana i zanieczyszczona ekskrementami tych stworzeń, staje się do użycia niezdatną; młyn zaś pokryty literalnie białawą powłoką, przedstawia się w prawdziwie opłakanym stanie. Szkody bywają znaczne: oprócz straty w mące, następuje również szybkie zniszczenie pytlów, tak skutkiem częstego ich czyszczenia, jako też wskutek przegryzionych przez gąsienice dziur — przyrządy muszą być rozbierane i czyszczone od góry do dołu, a cylindry obracają się na próżno, gdy otwory do wysypywania mąki zatkane są pilśnią, przyczem łatwo się psują — rzemienie i kubły do podnoszenia w górę również się niszczą wskutek ciągłego tarcia o pilśń. Zatem mąka zniszczona lub zepsuta, uszkodzenie przyrządów, strata czasu spowodowana czyszczeniem, oto szkody, których przyczyną Ephestia kuchniella. Mąka, która wychodząc z pytla zawiera jajka lub kilka drobniutkich gąsieniczek, w krótkim czasie będzie nie do użycia, jeżeli nie użyje się jej bezzwłocznie do wypieczenia chleba; wystarczy jeden miesiąc, by 60—70% mąki stały się zupełnie bezużytecznymi — nie można użyć tej mąki nawet na karmę dla zwierząt, gdyż mogłaby się stać przyczyną poważnych chorób.

Magazyny ze zbożem nie są również zabezpieczone przed tym straszliwym pasożytem; pszenica, owies lub żyto bywają niekiedy atakowane cieniutka, ale silna przędza łączy z sobą ziarnka, które równocześnie będą stoczone lub pogryzione. Ephestia opanowuje też magazyny z sucharami dla żołnierzy — dostawszy się do skrzyń z sucharami, zwykle po upływie czterech do sześciu miesięcy; może zniszczyć w przeciągu miesięcy czternastu cały zapas, gdyż dopiero po upływie tego czasu, magazyny bywają na nowo zaopatrywane. Wreszcie zapasy mąki w piekarniach trudno także ustrzedz przed tym szkodnikiem.

Wykazaliśmy tedy, że Ephestia kuchniella niszczy nie tylko mąkę, alę także zboże i suchary dla armii. Wszystkie te artykuły są zanieczyszczone i uszkodzone do tego stopnia, że tracą nawet swoje pożywne własności i spożytkowanie ich może się stać niebezpiecznem. Mąka nawiedzona przez Ephestię i uratowana od zupełnego zniszczenia przez doskonałe przepytlowanie, będzie miała znacznie mniejszą zawartość kleju, mimo, że pozornie nie nastąpiła w niej żadna zmiana — oprócz tego klejowate części tej mąki będą suche i twarde — jakość jej przestanie być pierwszorzędną. Piekarze twierdzą, że tylko zmieszana z mąką najlepszej jakości może służyć do wypiekania chleba — klej w takiej mące traci znaczną część swej elastyczności. Chleb z mąki zanieczyszczonej, ma specjalny, bardzo nieprzyjemny smak i zapach. Zdarzały się wypadki, że karpie, którym rzucono do wody trochę takiej mąki, ginęły po zjedzeniu takowej. To samo skonstatowano ze zbożem; żyto uszkodzone przez gąsienice dano młodym świnkom — nazajutrz większa część tychże zginęła.

Zdaje się więc, że wydzieliny tych gąsienic zmieniają właściwości zaatakowanych przez nie artykułów i nadają im własności trujące.

Niebezpieczny ten owad rozmnożył się zwłaszcza od lat trzydziestu. Co jest tego przyczyną? Jest prawie pewnem, że Ephestia w młynach i szpichlerzach zawsze egzystowała — stała się jednak szkodliwszą i obecnie spotykamy ją prawie w każdym nowożytnym młynie, ponieważ zachodzą tam okoliczności wyjątkowo pomyślne dla jej rozwoju. Dawne wodne młyny nie były ciągle w ruchu; zimno, posucha, wylewy zmuszały je do zaprzestawania pracy kilkakrotnie w ciągu roku. Wielkie młyny tegoczesne poruszane siłą pary, ani na jeden dzień nie ustają w pracy, co umożliwia rozmnażanie się pasożyta, który w ciągu roku dostarcza pięciu lub sześciu generacji zamiast trzech do czterech; — ponieważ Ephestia składa każdorazowo przeciętnie 300 jajek, widzimy jak licznego potomstwa dochowa się każda para w ciągu roku — zamiast setek tysięcy, będą to już miliardy obecnie.

Bezustanna praca w nowoczesnych młynach nie jest jedyną przyczyną bajecznego rozmnożenia się tego owadu; trzeba uwzględnić również wysoką temperaturę panującą zimą i latem w rozmaitych częściach młyna; w pobliżu przyrządów do miażdżenia zboża temperatura dochodzi 30^0, a ten stopień ciepła udziela się również i nieco dalej znajdującym się przyrządom, tak, iż temperatura mąki nie spada nigdy poniżej 15^0; dzięki tej temperaturze, przemiany, jakim owad podlega, dokonują się szybciej, bo trwają tylko $2-2^1/_2$ miesiąca, podczas gdy w miejscu zimnem, gdzie temperatura dochodzi 5^0-6^0, trwa to 5 do 6 miesięcy, przy temperaturze nie przewyższającej 12^0, $4^1/_2$ miesiąca. Z drugiej strony, młyn cylindrowy posiada mnóstwo rozmaitych przyrządów, wiele skomplikowanych narzędzi, których częste czyszczenie jest utrudnionem — owady więc mają potrzebne warunki do spokojnego rozmnażania się. Wreszcie Ephestia rozpowszechniła się także dzięki stosunkom handlowym i ułatwionej komunikacji; mąka odbywa w dzisiejszych czasach wielkie podróże, pasożyty przenosząc się z miejsca na miejsce, zarażają młyny i magazyny niemal całego świata. (Dok. nast.)

L. K...n.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

W obronie wron. W Nr. 7-ym *Rolnika* w rubryce „Drobne wiadomości gospodarskie“ czytamy, „że wrony są wielkimi szkodnikami w gospodarstwie tak rolnem, jak i domowem i lasowem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości“. Jednem słowem cała wzmianka podpisana literami S. W. bezwzględnie uznaje wrony za szkodniki, odmawiając im wszelkiej z nich korzyści. Tymczasem już w Akademji dublańskiej mój prof. Kowalewski zaliczał je do tak zwanych szkodników względnych, to jest o ile daną okolicę opanują w bardzo wielkiej liczbie, o tyle je należy tępić względnie. Praktycznie najzupełniej przekonałem się o tem. Niedawniej, jak ubiegłej jesieni, przy zbiorze ziemniaków zauważyłem, iż wielka liczba bulw jest nadgryziona, jak okazało się przez pędraki chrabąszcza. Prof. Miczyński w swojej „Uprawie szczegółowej“ mówi: „Ze szkodników zwierzęcych największe szkody przyczyniają ziemniakom chrząszcze majowe (Melolonta vulgaris), jako pędraki, które zjadają bulwy i młode pędy“. Znaczna liczba nadgryzionych ziemniaków utrudnia ich przechowanie, gdyż psują się one szybko, jak sam to zauważyłem, wprost po kilku tygodniach, a od nich zarażają się i zdrowe. Wiemy przecież, że pędraki stanowią bardzo łakomy kęs dla wron, które z całą zawziętością i żarłocznością pożerają je masami. Widziałem tosamo pole orane pod zimę, od pędraków aż wiło się. oglądałem się z utęsknieniem, czy skąd wrona nie nadleci. Gdzie tam, ani jednej! Zrozumiałem dla czego. Pole owo otaczały dwa rewiry leśne, a gajowi mają strzałowego 20 h. od dzioba. To też z całą pasją rzuciłem się na pędraki, gniotłem je laską, nogami; spostrzegłem jednak że nie dam rady, bo pole ma... 70 morgów.

A przecież po czterech latach taki pędrak przeobraża się w chrząszcza, który znów niszczy drzewa liściaste!

Prawda, gdzieś za granicami naszego kraju dzieci (nawet szkolne podobno w wolnej chwili) zbierają takie pędraki ewentualnie chrząszcze za kilka fenigów od litra, i w taki sposób tępi się je. Robią to naturalnie wszyscy sąsiedzi, bo w przeciwnym razie byłby cały trud bezcelowy.

A czy u nas to możliwe? Sąsiedzi — włościanie ani chcą o takiem współdziałaniu słuchać, a i dzieciaki za pieniądze nie przyszłyby zbierać, mimo nawoływań.

Pozostawmy więc u nas wronom tego szkodnika.

Prof. Kowalewski w swojej broszurce popularnej „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie“ mówi: „Nie należy płoszyć i odpędzać z pola podczas orki ptaków, jak wrony i t. p., które, chodząc za pługiem, wybierają robactwo z ziemi“, a tu pan S. W. nie kontentuje się strychniną, a podaje jeszcze skuteczniejszy środek tępienia wrony — trutki fosforowe. Och, gdyby również skuteczny środek podał na Melolonta vulgaris, nie miałbym nic przeciw tamtemu!

Jeszcze jeden obraz sympatycznie usposabia mię do wron: widziałem w Przeworskiem pola buraczane bardzo poważnie uszkodzone przez pędraki. I tam strzelcy wrony tępią niemiłosiernie.

Może za dużo liczę na wrony, ale bądź co bądź z wielką przyjemnością spoglądam, kiedy za pługiem z całą powagą i pewnością siebie spacerują i zajadają różne robactwo. *E. D.*

Czy warto u nas uprawiać anyż lub malwę? Ze sprawozdań statystycznych za rok ubiegły, przekonano się, że zaniechano u nas prawie zupełnie uprawy anyżu i malwy.

Ten sam fakt ma miejsce w Poznańskiem.

W *Poradniku Gospodarskim* zapytywano o uprawę tych roślin. — Oto co w tej sprawie odpowiada redakcja tego pisma w Nr. 6.

Anyż pochodzi z ciepłych krain — z Grecji i Egiptu i dlatego wymaga bardzo ciepłej ziemi i dużo słońca. Z braku tego u nas, dojrzewa niejednostajnie, połowa ziarna bywa niedojrzałego. Dawniej zresztą miał anyż większy zbyt do celów lekarskich, obecnie mniej go na ten cel biorą. Służy przeważnie do wyrobu pierników i wódek. Pod uprawę anyżu potrzeba inspektowej prawie ziemi, zmieszanej z dobrze przetrawionym kompostem. Roboty przy uprawie anyżu tyle, co przy burakach cukrowych, które na tej ziemi i przy tych wygodach, więcej pewnie przyniosą zysku, niż anyż, od którego odradzamy.

Malwę uprawiają dla jej ozdobnych kwiatów, a dalej dla celów leczniczych i przemysłowych, zwłaszcza we Francji, gdzie nią zabarwiają wino na czerwono. Zabarwienie to dla zdrowia nie byłoby szkodliwe, ale w każdym razie jest oszustwem wtedy, jeżeli się wino takie sprzedaje za oryginalne, a nie za sztuczne, naśladowane.

W aptekach czarną malwę nazywają po łacinie: *Flores Altheae rosea*

Gruntu wymaga malwa ta piasczysto gliniastego, obficie nawiezionego, zasobnego w próchnicę i dostateczną ilość wapna, z wystawą na południe, położenia zasłoniętego od wiatrów. Nasienie sieje się w rozsadniku w maju, poczem rośliny się przesadza w pole w końcu czerwca dopiero i to w rzędy cdwie stopy od siebie odległe, a na rzędach także co 2 stopy roślina od rośliny. Malwa daje zbiór kwiatów dopiero w drugim roku, około lipca, jest więc rośliną dwuletnią. Nasienie sprowadzać można przez znane składy nasion. Zbyt na malwę może zatem być głównie do aptek i droguerji.

Przeciągi w kurnikach są dla kur bardzo niebezpieczne i należy dołożyć wszelkich starań, ażeby je usunąć. Podczas wielkiego zimna, albo śnieżyc potrzeba kurniki zamykać, ale i w takim razie powinno się kury choćby

na krótki czas w porze południowej wypuszczać z kurnika. Dobrze jest w takich dniach w kurniku wieszać liście kapusty umocowane na nitce w takiej wysokości, ażeby kury chcące je dziobać zmuszone były do nich podskakiwać. Te podskakiwania są dla kur niejako ćwiczeniami gimnastycznemi i sprawiają podwyższenie temperatury ciała. Zamiast liści kapuścianych można do tego celu użyć także buraków, które przywiązuje się do kołka w pewnej wysokości. Ruch ten nie tylko przyczynia się do podniesienia ciepłoty w organiźmie, ale jest on także niezbędnym dla utrzymania zdrowia ptactwa. Woda dawana jako napój nie powinna być zbyt zimną albo co gorzej, żeby nie zamarzała w naczyniach, ale dawać ją przestałą t. j. taką, która w kuchni przez pewien czas stojąc nieco się ogrzała. *(Oldenburg. Landw. Blatt.) s. w.*

(s. w.) **Otrucie transportu świń saletrą chilijską.** Przy końcu października r. z. przybył do Zabrza (na górnym Śląsku) transport kolejowy 30 świń z Lublińca. Przy nadejściu wagonu do Zabrza jeden z urzędników kolejowych spostrzegł kilka świń nie żywych. Przy sekcji padłych zwierząt okazało się, że przyczyną śmierci było zatrucie. Na podstawie tego orzeczenia i reszta świń jeszcze żyjących zostały wybite a mięso zniszczone. Badanie wagonu transportowego wykazało, że poprzednio wagon ten użyty był do przewozu saletry chilijskiej, a następnie nie został on gruntownie oczyszczony. Świnie spożyły rozsypaną tam saletrę i to było przyczyną ich otrucia. Zdarzyło się też przed dwoma laty w pewnem gospodarstwie niemieckiem, że po rozsianiu saletry na polu, worki suszono na słońcu. Bydło wypędzone na podwórze lizało worki a wskutek tego kilkadziesiąt sztuk zostało otrutych. A więc, ostrożnie z saletrą chilijską!

Jak urządzić hodowlę kur by była zyskowną? Autor artykułu powyższej treści umieszczonego w *Deut. Landw. Presse* wychodzi z założenia, że hodowla drobiu wogóle prowadzona, tak jak dotąd, w gospodarstwach wiejskich, nie opłaca się wcale; a jednak dział ten gospodarstwa wiejskiego może przynosić dość pokaźne zyski i wysokie procenta od włożonego kapitału. Przyczyną małej rentowności hodowli drobiu, która przy ściślejszem obliczeniu często nawet i stratę wykaże, są błędy popełniane w hodowli, nad którymi autor bliżej się zastanawia i tak:

W gospodarstwach wiejskich trzyma się kury zwykle 5—8 lat a nawet i dłużej. Jeżeli kury mają przynosić zysk, to jedna kura musi znosić rocznie przynajmniej 130 jaj a cena uzyskana za jajo musi wynosić przynajmniej 5 halerzy, przytem koszta żywienia jednej sztuki dziennie nie mogą być wyższe jak $1^3/_4$ hal. Ponieważ kura w pierwszych trzech latach może nieść więcej jak wyżej podana ilość a już w 4-tym roku nośność jej znacznie się zmniejsza, przeto po 3-ch latach życia nie daje ona zysku ale stratę. Dlatego też starsze kury jak 3-letnie muszą być stanowczo wybrakowane. Dla ścisłego oznaczenia wieku kur niezbędne są obrączki nożne, najlepiej aluminiowe, na których wybity jest rok ich lęgu. Taka obrączka kosztuje kilka halerzy. Następnie niezbędnem jest, ażeby znaczna część jaj produkowaną była w miesiącach zimowych, gdy jaja są najdroższe. To jest możliwe tylko od kur pochodzących z wczesnego lęgu, t. j. takich, które wylęgły się w miesiącu marcu, kwietniu, ostatecznie w maju. Takie kureczki rozwijają się zupełnie do jesieni a w listopadzie zaczynają się nieść. Rozumie się samo przez się, że ciepłe kurniki są niezbędne, a najlepiej urządzić je w krowiarni albo w wołowni, w jednym kącie przez zaszalowanie łatami. Żywienie samem ziarnem nie jest racjonalne, gdyż taka pasza nie dostarcza kurom potrzebnej ilości ciał białkowatych, a przytem jest za kosztowna. — Przytaczamy przykład żywienia kur podany przez autora.

Na jedną kurę dziennie potrzeba dawać 20 gr. odpadków zwierzęcych, jak krew, wnętrzności i t. p. (albo 10 gr. mąki mięsnej) 20 gr. grysu pszennego i 50 gr. kartofli, wszystko dobrze wymieszane, więcej suche jak wilgotne; jest to t. zw. pasza miękka, którą się daje rano. Wieczór zaś dawać 50 gr. jęczmienia, albo owsa, albo pszenicy lub kukurudzy 40 gr. — W lecie zmniejszyć paszę do połowy, jeżeli kury chodzą swobodnie. W zimie bardzo korzystny jest dodatek do paszy bardzo drobno rzniętej i parzonej koniczyny (5 gr. na sztukę); parzyć ją trzeba wieczór dając tylko małą ilość ukropu, a nazajutrz rano dodaje się ją do wyżej wymienionej mięszaniny.

W celu zwiększenia użytkowości kur niezbędnem jest użyć do lęgu tylko jaja pochodzące od najnośniejszych kur. Kontrolę nośności kur wykonuje się najłatwiej przy pomocy gniazd automatycznych (Fallnester).

Selekcja materjału hodowlanego już w pierwszej generacji podnosi nadzwyczajnie użytkowość kur tak, że trafiają się osobniki, które niosą do 170 jaj rocznie. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Pogrzeb ś. p. Dra J. Szyszyłowicza odbył się w sobotę dnia 19. b. m. przy nader licznym udziale publiczności ze wszystkich sfer. Wśród obecnych byli także Marszałek JExc. hr. St. Badeni i wiceprezes Wydziału kraj. R. dw. dr. Tad. Pilat.

U trumny — przy wyjściu z domu żałoby, przemówili: — dziekan Wydziału filozof. Uniw. lw. prof. dr. Nussbaum, podnosząc naukową działalność zmarłego i poseł Antoni Cielecki prezes kółek rolniczych, który w ciepłych słowach oddał hołd działalności ś. p. Szyszyłowicza na polu pracy rolniczej i społecznej, a przedewszystkiem w Towarzystwie gospodarskiem.

† **Teodor Sychowski.** Syndykat rolniczy w Krakowie dawniej Związek handlowy Kółek rolniczych, stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką, donosi o nagłym zgonie nieodżałowanej pamięci swego dyrektora i zarazem kierownika Filji lwowskiej śp. Teodora Sychowskiego, urodzonego w roku 1876 w Skrzeszowie w Prusach zach., zmarłego wskutek udaru sercowego we Lwowie w dniu 13 bm.

W zmarłym traci instytucja najdzielniejszego współpracownika, a członkowie Dyrekcji najlepszego kolegę.

Obrzęd pogrzebowy odbył się we Lwowie dn. 16. lutego popołudniu.

* * *

Sprawa Rady kultury krajowej odroczona. Stało się więc zadość życzeniom tych, którzy twierdzili, że tak ważnej ustawy nie godzi się uchwalać na „kolanie". Niewiadomo tylko, czy w tym wypadku odroczeniem chciano dogodzić — poważnej części ziemiaństwa — czy może raczej radykalnym posłom ruskim? — Tak, czy owak, dano czas do jesieni dla gruntownego przedyskutowania sprawy.

Na posiedzeniach Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbytych w dniu 11. i 12. b. m. w dyskusji nad sprawą reformy organizacji rolniczych p. Stanisław Ostaszewski oświadczył się za jak najdalszem zastosowaniem się do stanowiska c. k. gal. Tow. gospodarskiego jako reprezentującego większość rolnictwa krajowego, powołanego do ochrony kulturalniejszego żywiołu polskiego przed majoryzacją przez żywioły mniej kulturalne. Do projektu Rady kultury jest uprzedzony ze względu na jego genezę; odpowiedniejszym środkiem byłoby zjednoczenie trzech polskich krajowych korporacji rolniczych.

Ustawa Łowiecka dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uchwalona przez Sejm w r. 1908, sankcjonowana 13. lipca 1909, wyszła świeżo z pod prasy.

Wydawnictwa tej ustawy dokonało gal. Towarzystwo Łowieckie, jako organ do tego powołany, ściśle według urzędownie zatwierdzonego tekstu; dla ułatwienia zaś orjentowania się w stosowaniu dotyczących przepisów wydało ją w jednej broszurce, łącznie z „Postanowieniami wykonawczemi" c. k. Namiestnictwa l. 365 pr. z dnia 8. stycznia 1910, ogłoszonemi w Dz. u. kr. Nr. 2, 1910.

Ze względu, iż ustawa ta wchodzi w życie w 3 miesiące od daty jej ogłoszenia, a zatem, już 10. kwietnia 1910 więc wielkiej wagi jest, aby ogół myśliwych naszego

kraju, właściciele i dzierżawcy prawa polowania, zarządy obszarów dworskich i gminnych, zarządcy rewirów, leśniczowie, straż łowiecka, spółki myśliwskie, władze polityczne i sądowe, wydziały powiatowe, żandarmerja, członkowie sądów rozjemczych, magistraty, biura targowe i urzędy akcyzowe, jak najrychlej z przepisami tej ustawy obznajomiły się gruntownie.

Cena jednego egzemplarza Ust. Łowieckiej, wraz z rozporządzeniami wykonawczemi, wynosi łącznie z kosztami przesyłki 1 K.

Zgłoszenia za pośrednictwem przekazów do redakcji „Łowca", Lwów ul. Jagiellońska l. 3.

Zastosowanie mączki żużlowej Thomasa. Powszechnie wiadomo, że mączkę żużlową Thomasa — jako najlepszy i najtańszy nawóz fosforowy — stosuje się na łąki w zimie i wczesną wiosną. — Mniej jednakowoż jest znanem, że mączka żużlowa Thomasa użytą być może z nader dobrym skutkiem pod zasiewy jare rozsypując takową na surowe skiby, przyczem jak praktyka poucza żadnego ubytku składników pokarmowych obawiać się nie należy.

Wobec coraz to częściej pojawiających się falsyfikatów i mniej wartościowych żużli najlepiej kupować mączkę żużlową Thomasa tylko z gwarancją zawartości kwasu fosforowego cytratowo rozpuszczalnego, albowiem kwas fosforowy falsyfikatów nie jest wcale lub bardzo mało cytratowo rozpuszczalny.

Znana poznańska księgarnia Zdzisława Rzepeckiego i Ski wykonała do drugiego nakładu „Albumu Jubileuszowego Grunwald" wspaniały *dodatek ilustrowany* zawierający dwanaście fotografii „widoków z pola bitwy", wykonanych przez ekonomistę Dra Rzepnikowskiego z Lubawy i przez tegoż oryginalnie objaśnionych tekstem. Dalej zawiera „dodatek" sześć pięknych, wielkich szkiców Jana i Tadeusza Styków, którzy bynajmniej nie porzucili jeszcze zamiaru wykonania panoramy „Bitwy pod Grunwaldem". Album mimo drobnego podwyższenia w cenie (14 kor. na raty, 13 kor. za got.) powinno być nabytem nietylko przez każdy dom polski, ale także przez wszystkie *Towarzystwa i szkoły* krajowe. Wiadomo, że prokuratorja pruska w Gnieźnie nakazała konfiskatę „Albumu Grunwaldzkiego". Także w Essen, Magdeburgu na obczyźnie i w Bytomiu na Śląsku prokuratorzy pruscy wystąpili przeciwko nowemu wydawnictwu. Powinniśmy zatem tem bardziej je kupować i tem chętniej, iż jak wiadomo, część zysku idzie na *Dar Tow. Szkoły Ludowej*! Wysyłka punktualna jest zabezpieczoną, albowiem znaczne zapasy dzieła, które się także ukazało po czesku, leżą poza granicami państwa krzyżacko-pruskiego!

Hodowla koni huculskich. Ministerstwo obrony krajowej zamierza, celem podniesienia koni rasy huculskiej, zastosować do klaczy rozpłodowych tej rasy metodę, używaną przy innych rządowych klaczach rozpłodowych, mianowicie zakupowanie tych klaczy u hodowców z pozostawieniem ich do dalszego używania. W ten sposób zamierza Rząd zakupić z wiosną roku 1910 sześć klaczy huculskich. Wynikły stąd stosunek prawny będzie uregulowany na podstawie wydać się mającej instrukcji, zawierającej warunki oddawania klaczy rasy huculskiej hodowcom do prywatnego użytku. Warunki te będą analogiczne z warunkami, pod jakimi Rząd zakupuje obecnie klacze u hodowców, pozostawiając je w dalszem używaniu (*Bedingnisheft betreffend die Hinausgabe ärarischer Zuchtstuten in die Privatbenützung*) z następującą zmianą: 1. że nie będzie przymusu stanowienia klaczy huculskich wyłącznie ogierami rządowymi; 2. że źrebięta mają być hodowane nie do ukończonego 36, lecz 48 miesiąca życia; 3. że za wychowanie 4-latka otrzyma hodowca wynagrodzenie 400 k., w razie doskonałej jakości 450 k.; 4. że źrebięta mają być przyzwyczajane, począwszy od 42 miesiąca życia do noszenia ciężarów; 5. że Administracja obrony krajowej ma prawo oględzin klaczy i źrebiąt w miejscach innych, niż w miejscu ich zamieszkania nie częściej jednak jak dwa razy do roku. Zakupywane będą jednak tylko takie klacze, które okazują wybitny typ huculski: krótkie silne nogi, szerokie piersi i zady, grzbiety zdolne do dźwigania ciężarów, i najwyżej w wieku 7 lat. Maksymalna cena kupna za klacze wynosić będzie 400 k., do czego dodaje się premię w kwocie 50 k. w razie doskonałej jakości.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 14. Czy który z pp. gospodarzy i z jakim skutkiem używał dla tępienia szczurów trucizny „Danysz-Virus". *B. R. z T.*

Pytanie 15 Jestem dzierżawcą majątku ziemskiego na Podolu w powiecie zaleszczyckim i tak jakoś w zeszłym roku się złożyło, że nie siałem białego koniczu t. zw. w gospodarskim języku „orzeszku" — na którym rok rocznie wypasałem dojne krowy.

Skutki tego są teraz takie, że z nastaniem wiosny b. r. względnie gdzieś od końca kwietnia aż do żniw nie mam gdzie paść krów w ilości 20 sztuk.

Zaznaczam nawiasem, że przy tychże wypasaniu na koniczu, stanowił dochód z mleka w dziale moich przychodów wcale poważną sumę. Prosiłbym zatem o udzielenie mi informacji, czem, raczej jaką paszą mógłbym zastąpić brakujący mi tego roku biały konicz, oczywista z tym samym, co konicz skutkiem.

Wywiozłem tedy bieżącej zimy na parcelę (ściernisko żytnie) 10-morgową nawóz bydlęcy i chciałbym po rozrzuceniu i przeoraniu nawozu zasiać paszę, któraby miała właściwości orzeszku, w szczególność wpływała dodatnio na ilość mleka u krów i *w miarę spasania rychło odrastała.*

Grunt, na którym zamierzam paszę tego rodzaju zasiać jest: czarnoziem płaski, rzadki (przepuszczalny).

Czy nie byłby wskazany sporek mały?

Upraszam tedy uprzejmie o zapodanie mi pod niżej podanym adresem odnośnego rodzaju paszy t. j. nasienia; ewentualnie, gdzie takowe można nabyć, w jakiej cenie, w końcu, w jakiej ilości wysiewa się na morgu. *J. K. z G.*

Pytanie 16. Czy który z panów gospodarzy używał wapna nawozowego z Glinny-Nawarji — i czy był z tego wapna zadowolony. Jakaż jest tegoż siła nawozowa? — Czy możliwem ręczenie za jego dobroć przy tak nizkiej cenie na miejscu? *J. T. z M. k. Ch.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet powiadomił Oddział jarosławski o warunkach uzyskania **ulg taryfowych** przy sprowadzaniu buraków pastewnych, siana, słomy i otrąb przez rolników zeszłoroczną klęską dotkniętych w powiatach łańcuckim i przeworskim w następującem piśmie:

„C. k. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z 9. lutego 1910. L. 5504 oznajmiło, że w Nrze 16. Dziennika rozpo-

rządzeń dla kolei i żeglugi z 8. lutego 1910. pod pozycjami 508—510 (str. 513—514) zostało ogłoszone wprowadzenie ulg taryfowych dla przewozu kolejami artykułów pastewnych i ściółki dla bydła w miejscowościach dotkniętych zeszłorocznemi klęskami elementarnemi, położonych w zachodniej części kraju.

Z obszaru działalności naszego Towarzystwa należą powiaty łańcucki i przeworski do tych, które ze zniżek korzystać mogą. Zniżki taryfowe, przyznane w drodze zwrotu od pół do całowagonowych przesyłek buraków pastewnych, siana, słomy i otrąb, uzyskać można w czasie od 1. stycznia 1910. aż do odwołania a najpóźniej do 30. kwietnia 1910.

List przewozowy wykazywać winien jako nabywcę artykułów: Urzędy gminne, Stowarzyszenia rolnicze, Starostwa, Urzędy parafialne, Oddziały Towarzystwa, lub Zarządy obszarów dworskich, nie zaś poszczególne osoby.

Artykuły powyższe, w ten sposób po zniżonej cenie sprowadzone, mogą być użyte wyłącznie w gospodarstwach osób klęską dotkniętych a Zarządowi kolei przyznano prawo przeprowadzenia w poszczególnych wypadkach kontroli zużycia.

Listy przewozowe, przedłożone do reklamacji, mają zawierać klauzulę, wystawioną przez powyż wymienione instytucje jako odbiorców, że artykuły sprowadzone rozebrali do użytku rolnicy istotnie klęską dotknięci. Reklamacja uwzględnioną zostanie, o ile listy przewozowe przedłożone będą odnośnej stacji kolejowej do 31. lipca 1910.

* * *

Komitet uprosił Prezesa Tow. roln. dla księstwa Cieszyńskiego Jerzego Cienciałę **o zastąpienie naszego Tow.** na walnem zgromadzeniu i posiedzeniu Rady ogólnej Tow. roln. dla księstwa Cieszyńskiego dnia 26. lutego 1910.

Komitet uprosił Wp. Gracjana Januszkiewicza dyrektora lasów, JE. K. hr. Lanckorońskiego w Tatarowie na **superarbitra** w sporze, wytoczonym Dyrekcji Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie przez Hrehora Hryniawa z Horożanny małej.

Komitet **poparł** w c. k. Namiestnictwie **petycję** miasta Doliny o uregulowanie poboru surowicy, wniesioną do Wys. Sejmu, a przekazaną w myśl uchwały z dnia 3. lutego b. r. c. k. Namiestnictwu do możliwego uwzględnienia.

W sprawie budowy **sieci telefonicznych** w Cieszanowie, Lubaczowie, Oleszycach, Narolu, Rudzie różanieckiej i t. d. oświadczył Komitet c. k. gal. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, że linia telefoniczna jedynie miałaby rację, prowadząc z Cieszanowa na Jarosław, gdyż ruch handlowy odbywa się ku zachodowi.

Komitet poparł **przyznanie kontyngentu** dla nowo powstałej gorzelni roln. w Białobożnicy.

W tym roku Komitet wyjątkowo przedłuża **termin zamówień na drzewka** po zniżonej cenie, włącznie do 10. marca b. r. Późniejsze zamówienia będą uwzględnione tylko w razie trwania zimy.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdża do Królestwa Polskiego celem wygłoszenia wykładów o spółkach mleczarskich i o racjonalnem dojeniu krów na kursach rolniczych, 22. i 23. lutego w Płocku i 1—4. marca w Łowiczu.

Od 6. do 12. marca będzie wygłaszał wykłady w Oddziale przemyślańskim.

Inspektor p. K. Fedorowicz wyjeżdża 22. b. m. do Łoszniowa celem lustracji obory zarodowej.

Weterynarz p. A. Krüger wyjeżdża do Dziewiętnik celem przeszczepienia obory, a do Łuki, Berezowicy wielkiej i Krasówki celem zbadania buhaji.

Sekretarz hodowli p. Józef Myszkowski wyjeżdża do Zarszyna, Bażanówki, Trześniowa i Balic dla lustracji obór zarodowych, a do Jasionowa celem zakupna buhaja.

Posiedzenie Komisji dla spraw agencji handlu materjałem rzeźnym odbyło się dnia 24. b. m. przed południem, zaś posiedzenie Wydziału wykonawczego tegoż dnia o godz. 4. popołudniu.

Międzynarodowy targ mleka i produktów mleczarskich w 1909/10.

Biuro Komitetu doręczyło nam następujący komunikat:

„W stosunku do zimy zeszłorocznej zaznaczył się na ogół spadek produkcji mleka i wytworów mleczarskich we wszystkich krajach z wyjątkiem Włoch, gdzie się wydatność utrzymała na równym poziomie. Bardzo silne obniżenie stwierdzono we Francji, Austro-Węgrzech, Niemczech i Anglii. Przyczynę przypisuje się lichej zbiórce paszy tak pod względem jakościowym jak i ilościowym.

Konsumcja i kondensacja wzmogły się, natomiast przeróbka na masło i ser doznała uszczerbku.

Ceny mleka konsumcyjnego podniosły się tak w handlu hurtownym jak i detalicznym wszędzie z wyjątkiem Norwegii i Rosji północnej.

	za litr płacono					
	Mleko konsumcyjne				Mleko odtłuszczone (do fabrykacji sera)	
	w handlu detalicznym		w handlu hurtownym			
	grudzień 1909 r.	grudzień 1908 r.	grudzień 1909 r.	grudzień 1908 r.	grudzień 1909 r.	grudzień 1908 r.
Austrja hal.	20·79	19·77	16·71	15·56	12·90	12·32
Węgry „	19·60	18·37	15·27	14·32	12·61	12·11
Włochy ctm.	25·82	23·66	17·50	16·88	14·92	14·86
Francya „	23·46	22·40	15·48	14·95	14·13	13·08
Niemcy fen.	17·00	16·69	13·61	13·44	12·07	10·95
Szwajc. ctm.	22·90	21·40	16·76	16·50	16·38	15·60
Norwegia oer.	14·33	14·33	11·50	11·33	9·38	9·13
Rosja za pud kop.	125	125	—	—	50	?
Anglia pensy	—	—	$11^3/_8$	$9^1/_8$	?	?

Na mleko odtłuszczone ceny także pooniosły się.

Na ogół przewidywane jest dalsze podnoszenie się cen mleka we wszystkich krajach oprócz Włoch i Norwegii, gdzie spodziewają się nawet obniżki dotychczasowych cen.

Handel masłem przedstawia się lepiej niż w roku zeszłym. Zapasy są minimalne, ceny wciąż się podnosiły, najbardziej przed świętami Bożego Narodzenia.

		Za 100 kg masła płacono			
		czerwiec 1909	wrzesień 1909	grudzień	
				1909	1908
Austrji	kor.	260	270	287	262
Węgrzech	„	248	234	271	251
Włoszech	lir.	255	255	278	269
Francji	Fr.	259	267·5	281	270
Niemczech	Mrk.	—	—	131	118
Szwajcarji	Fr.	305	303	319	309
Norwegii	Kr. duń.	—	193	205	205
Anglii	za funt	—	—	1 sh. $3^1/_4$ p.	1 sh. $2^8/_{10}$ p.

Ceny sera wzmogły się w ostatnim kwartale u. r.; sytuacja targowa zdaje się być ustalona, tak, że gatunki lepsze utrzymują się przy osiągniętych cenach. Jedynie gorsze gatunki serów doznać mogą zmiany.

Wyjątkowo tylko we Włoszech obniżyły się silnie ceny wszelkich gatunków, — przypisują to nie dość sprężystej organizacji serkarzy i wielkiej zależności od handlarzy.

Z ODDZIAŁOW.

Protokół z Walnego Zgromadzenia w dniu 23. grudnia 1909. w Sokalu. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1909. 3) Bilans na rok 1910. (Preliminarz). 4) Odczyt. 5) Wnioski członków. Przewodniczący Wny Terlecki, obecnych około 40-tu członków.

1. Protokół z ostatniego zgromadzenia odczytano i przyjęto do wiadomości.

2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za rok 1909. przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, poczem p. Kurzweil interpeluje, dlaczego Rada Oddziału wydając opinie w sprawach korczunkowych dla jednych przychylne, dla drugich nieprzychylne opinie wydaje, naco imieniem Rady Oddziału daje rzeczową odpowiedź profesor Juchnowicz jako referent spraw korczunkowych, poczem p. Nowakowski odczytuje odpis opinii, wydanej przez Radę Oddziału w sprawie korczunku w Łuczycach i stara się zaatakować pod względem rzeczowym takową wyrażając podług jego zapatrywań sprzeczności, jakie w orzeczeniu rzeczowem popełnił delegat biorący udział w komisji, a mianowicie jakim sposobem mógł delegat zbierać rośliny, które były pod śniegiem i stawia wniosek nagły: „Walne Zgromadzenie wybierze pięciu delegatów, którzyby jeszcze raz tę sprawę na miejscu zbadali“.

W sprawie tej zabierali głos Wni pp. Fabiański, Madeyski, Drohojowski, ks. Krynicki, dr. Kraiński i profesor Juchnowicz. Wny Fabiański uderzył na niewłaściwe podjęcie sprawy przez p. Nowakowskiego i wykazał bezpodstawność żądań p. Nowakowskiego, i tegoż wniosku w każdym kierunku. Pan Madeyski rzucił zarzut, że opinia Rady Oddziału nosi cechy denuncjacji, który to zarzut Wny dr. Kraiński i profesor Juchnowicz z całą stanowczością odparli. Ksiądz Krynicki podniósł uznanie dla Rady Oddziału i delegata, który stojąc na stanowisku iż delegat reprezentujący Towarzystwo, którego członkami są nie tylko Polacy ale Rusini i żydzi, wypełnił tylko swój obowiązek żądając odroczenia komisji z powodu uroczystego święta gr. kat. wyznania i dnia szabasu i wyraża tak Radzie Oddziału jak i delegatowi podziękowanie.

Wkońcu profesor Juchnowicz wyraził ubolewanie, iż p. Nowakowski, podejmując krytykę rzeczową opinii jako student instytutu rolniczego, takiego, jak wyższa szkoła ziemiańska we Wiedniu powinienby wiedzieć, że rośliny takie jak Gronowiec pierzasty i Jeżogłówka są chwastami wyż pół metra wyrastającemi z pod głębokiego śniegu, są widoczne, jak niemniej i to wiedzieć powinien, że z roślin, wcale nietrudno wyciągnąć wnioski odpowiedne na jakość gleby i podglebia, na których ta roślinność rośnie.

Tu zgłasza p. Kaliniewicz w słowach zwróconych do Walnego Zgromadzenia wystąpienie swoje z Towarzystwa i wychodzi. Potem włościanin Artyszczuk w krótkich i jędrnych słowach wyraził swoje zapatrywania, prosząc, by nad całą sprawą jak i wnioskem przejść do porządku dziennego, gdyż włościanie przyszli, aby się czegoś nauczyć a nie, by przysłuchiwać sie sprzeczkom, co Walne Zebranie znaczną większością głosów uchwaliło.

Następnie p. Przewodniczący przedkłada Walnemu Zebraniu preliminarz na rok 1910, a mianowicie **w Wydatkach**: 1. K o s z t a k a n c e l a r y j n e, jak druki, przybory, portorja i renumeracje prowadzącego kancelarję 800 koron. 2. K o s z t a a d m i n i s t r a c y j n e, jak koszta ewentl. komisji korczunkowej, wkładki obowiazkowe do Komitetu, Kółek rolniczych etc., koszta podróży włościan na Radę ogólną i t. d. na 800 koron i 3. k o s z t a a k c j i h o d o w l a n e j jak subwencje stacji buhai i kontrola obór stacji, chlewni etc. na 2000 koron. Razem 3.600 koron.

Natomiast w **Przychodach**.

Wkładki członków . . . . . , . . .	1.300	kor.
Subwencja Komitetu	1.000	„
Subwencja Wydziału Rady powiatowej .	1.000	„
Procenta od efektów i gotówka około .	100	„
Razem .	3.400	koron

pozostałoby do pokrycia z zapasów kasowych około 200 koron. Walne Zgromadzenie preliminarz zatwierdziło.

Odczyt p. Nowakowskiego odpadł, gdyż p. Nowakowski oświadczył, że na odczyt o nawozach potrzebuje do przygotowania się dłuższego czasu a zawiadomiono go za późno. Wskutek tego w miejsce odczytu wygłosił profesor Juchnowicz kilka uwag na podstawie broszurki, wysłanej przez c. k. rolniczo-bakterjologiczną stację ochrony roślin. „O zwalczaniu niektórych szkodników drzew i krzewów owocowych“. Poczem gdy nikt żadnych wniosków nie stawiał, pan Przewodniczący Walne Zgromadzenie zamknął.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 14. do 20. lutego 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
14 p.	43·2	42 1	41 0	—1·2	— 2 7	—4 8	+0 4	—4·8	3 5	3 1	2·4	82	83	76	E 5	E 9	E 7	10	10	10	—	
15 w.	33·5	36·4	35 6	—2 8	—1·4	4 5	—1·4	—4 8	2·8	3·4	2 5	74	82	77	E 5	ESE 8	ESE 6	10	9	9	—	
16 ś.	32·7	32 8	35·4	—1·7	+0 7	—0 8	+1·0	—4 5	3·4	4 0	3·7	84	83	85	E 5	E 3	E 4	10	9	10	0·7	●
17 c.	35·4	40·8	42 9	0 0	1 4	—0 2	1·8	— 0·8	4 1	4·7	4·3	89	93	94	0	0	W 1	10	10	8	—	
18 p.	44·4	44·0	44 3	—0 8	1·7	—1·0	2·3	—1 2	4·1	4·7	3·9	94	91	92	SW 1	ESE 4	ESE 7	10	2	10	—	
19 s.	42 6	41·7	41 2	—1 0	1·4	+0 5	1·4	—1 3	3·8	4·3	4·3	88	85	90	ESE 10	SE 6	SE 9	10	9	10	—	
20 n.	41·2	41·1	41 7	0 0	3 8	0·5	3·8	—0 0	4·1	4·7	4·1	89	78	87	ESE 9	SE 3	SE 5	8	2	3	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 14. do 29 lutego 1910 — Pszenica 13·00—13·15; Żyto 8·95—9·25; Jęczmień brow. 7·15—8·00, past. 6·70—7·00, Owies 7·20—7·40, Groch do gotowania 10·50—13·00, pastewny 8·00—9·00, bobik 7·00—7·20, Wyka 7·15—7·40, Koniczyna: czerwona 70·00—82·00, biała 75·0—88·0, szwedzka 75—85, Tymotka 25·00—28·00 Rzepak zimowy 13·00—13·35, letni 0·00—0·00 Chmiel 200—220, Siano lepszej jakości 4·00—4·25, gorszej 3·60—3·70, słoma mierzwiasta 2·80—2·80, do sienników 3·20—3·40, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·74—2·78 Spirytus kontyngentowany 55·75—56, eskontyngentowany 36·50—36·75.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 18. lutego 1909.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 13·00—13·25, Żyto 9·00—9·25, Jęczmień browarniany 7·00-7·50, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 11·50—12·00. Owies 6·80—7·25, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 75·00—85·00, koniczyna biała 80·0—90·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 26·00—26·75, nadkontyngent 16·50—16·75

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 23. lutego 1909.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·35-15·15; (banatka nowa 77—80) 14·55—14·90; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·80—14·20, słowacka (76—79 kg) 13·75—14·20, (południowa nowa 76—80 kg) 13·80 14·25; (rumuńska nowa 78—80 kg) 14·55—14·80, (rosyjska 77—81 kg) 14·15—14·55.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 9·55—9·70; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 9·65—9·75; (austryackie nowe 70—75 kg) 9·50—9·65, Jęczmień (morawski) loco stacje 8·50—9·00; (słowacki) loco stacje 8·00—8·65, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·70—7·10 cisański (loco stacje) 6·25—7·00. pastewny 6·60—6·90, browarniany 7·00—7·20.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·40—8·70; (prima) 8·10-8·40 średni 7·85—8·10 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·55—7·80.

Siano z 23/2. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 4·20—4·30 (półsłodkie) 4·25-4·40; słodkie 4·75-4·85 (morawskie półsłodkie) 4·40—4·60, niższo-austryackie półsłodkie) 4·70—4·80; (słodkie) 5·00—5·30.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·85—2·95; (żytnia) 3·05—3·10 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 5·35—5·45; (grubszy) 5·50—5·90; (żytni 5·50—5·80.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 22. lutego 1910, towar prima w koronach za 100 kg.)

Pszenica 28·75—29·05; Żyto 18·75 18·85; Jęczmień (pastewny 14·10—14·20; Owies 15·70—16·20.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1. ctm wagi żywej.

Dnia 1. lutego sprzedano na targu we Wiedniu 72 sztuk świń z tego 23 sztuk Wp. Fedorowicza, a 49 sztuk Wp. Podlewskiego; ze sztuk Wp. Fedorowicza 7 otrzymało cenę 114 hal, 4—128, 2—124, 3—100, 1—108, 4—132, 2—120 za koron 3110 hal 74; zaś ze sztuk Wp. Podlewskiego 26 otrzymało cenę 124 hal, 2—120, 6—116, 15 110, za koron 3863 hal 84.

Dnia 21. lutego sprzedano na targu we Wiedniu 17 sztuk wołów Wp. Czajkowskiego z Pietniczan wagi 9110 kg od 66—78 hal.

Dnia 21. lutego zakupiono na jarmarkach 12 krów wysokocielnych dla JE. Hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego z Chlebowa za koron 2830.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 9. lutego załadowano w Wasylkowcach 64, Tarnopolu 42, a w Żydaczowie 41 sztuk trzody. Trzoda ta została w Wiedniu dnia 15. lutego br. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 1 otrzymała cenę 116 hal., 4—120, 41—124, 1—126, 6—127, 10—128, 1—130. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 4 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 109 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Tarnopolu 5 otrzymało cenę 116 h., 2—120, 10—124, 1—126, 3—127, 13—128, 7—130, 1—132. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 11 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła po 111 hal za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 3 otrzymało cenę 116 h, 3—120, 7—124, 1—126, 8—127, 15—128, 2—130, 2—132. Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9·9 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła na 110 hal za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 860 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 75.235 K 69 h, zaś od początku istnienia organizacyi wysłano 6.752 sztuk i wypłacono za nie 501 267 K 36 h.

Lwów, dnia 23. lutego 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 109, buhaji 20, krów 48, razem bydła rogatego 177 sztuk, jałownika 142, cieląt 112 owiec (kóz) 0, nierogacizny 38, razem 469. Woły opasowe płacono po 67—72, woły chude 62—66, buhaje 58—72, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 58—84, nierogacizna 107—114 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 21. lutego 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4824 sztuk. Według gatunku: 3.162 wołów; 655 buhajów; 838 krów; 169 bawołów. Razem 4 824 sztuk. Woły niemieckie prima: 90—100; secunda: 72—89; tertia 60 do 72; wyjątkowo: 107—, woły węg. siwe prima: 74—86: secunda: 58—74; tertia: 51—57; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 86—100; secunda: 70—84; tertia: 60—70; wyjątkowo: 106 — woły gal.: prima: 74—90 secunda: 63—72: tertia: 64—66; wyjątkowo 94-; buhaje prima: 72—76; secunda i tertia: 62—72; wyjątkowo: 54—90 krowy prima: 70—76, secunda i tertia 54—63; wyjątkowo: 80—; bawoły prima: 44—54; secunda i tertia: 36—42, wyjątkowo: 32—90; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 34—52

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o 36 sztuk większy. Z powodu większego obesłania buhajów o 55 sztuk musiały przez to stracić one jak i bydło drobne na cenie 2—3 K Opasy mimo zmniejszonego spędu wołów prima o 100 sztuk utrzymały się przy silnych cenach zeszłotygodniowych

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 21. lutego 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.—Spęd wynosił 931 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 40 bydła młodego, 43 buhajów, 155 wołów, 323 krów, 00 bawołów, 71 cieląt, 299 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 141, a na zewnątrz 781. Płacono za: bydło młode 40 56, buhaje 58—82, woły 60—80, krowy 42—76, bawoły 00—00, cielęta 70—108, świnie galicyjskie 108—133, węgierskie — — —, owce ——00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 2, świń 7, owiec 0.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 17. lutego 1909. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi Sprzedano 101 sztuk owiec od 0·88—1·24, 205 sztuk cieląt od 1·40—1·60, wyjątkowo 1·68, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 6 150 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·52 -1·64, z galicyjskich 172—174, 40.410 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 100—120, tylne 120—152, z buhajów: przednie 100—116, tylne 108—128, z krów: przednie 0·88—104, tylne 0·96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 21. lutego 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1061 sztuk, a w szczególności 214 czeskiego 793 galicyjskiego, 54 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 68—83, prima od 84—92, wyjątkowo 000—98; buhaje od 58—78; krowy od 60—78; bydło galicyjskie: woły od 50—86, buhaje od 54—79, krowy od 44—72; młode jednoroczne woły i jałówki od 42—74; za sztukę bydła chudego od 93—120, bawoły ——— K.; bydło węgierskie: woły 62—72, buhaje 60—72, krowy ———, bawoły —00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 40.

Targ mięsny z dnia 21. lutego 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 122 sztuk owiec od 104—120, 230 szt cieląt od 132—156, wyjątkowo 164— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 5900 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—164, z galicyjskich 172—174, 28.500 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 92—120, tylne 130—152, z buhajów: przednie 100-116, tylne 104—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 88—104, tylne 108—128. Przebieg targu pośredni.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 22. lutego 1910.

Spęd wynosił łącznie 12 175 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 147—150, wyjątkowo —000, opasy średnie 136—146, opasy stare 124-135, lekkie 124-155, morawskie podświnki prima 128—132, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 124—130, wyjątkowo 132, secunda i tertia 112—122, wieprze i wysortowane świnie do chowu 110—116.

Uwaga: Spęd dzisiejszy był o 1300 podświnek mniejszy co do opasów prawie tak samo. Targ na opasy odbywał się spokojnie przy cenach zeszłotygodniowych. Na podświnki z powodu zmniejszonego spędu panował wielki popyt i dlatego sprzedawano je drożej o 4—6 h.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 21. lutego 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30; II (deserowe secunda) 2·90—3·05; III. (stołowe) 2·70—2·80; IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50; V. (kuchenne gorsze) 2·45—2·60.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT

Folwark Sosolówka

poczta **Ułaszkowce**

ma na sprzedaż: 104 (1-3)

Francuską fasolę zieloną „Chevrier" poszukiwaną we Francji, wyhodowaną z nasienia tamtejszego **100 kilogr. po 60 koron.**

Soczewicę szelągową wielkoziarnistą **100 klg. po 30 kor.**
Owies wiechowy (węgierski) plenny **100 klg. po 17 kor.**
Jarą pszenicę w ziarnie większem od ozimej **100 klg. po 30 kor.**

Na żądanie wysyła się próbki. Za wory i dostawę do stacji Jagielnica po koronie od 100 kilogr. Z wyjątkiem fasoli nie wysyła się mniej nad 500 kilogr.

Pięć jałówek holenderskich, pełnej krwi, importowanych w łonie matki, ma na sprzedaż ZARZĄD DÓBR HLADKI z powodu wydzierżawienia majątku. Cena za 5 sztuk 2000 koron, albo pojedynczo po 2 kor. za kg. żywej wagi. Tamże **dwa buhajki 14 miesięczne,** importowane w łonie matki po 1200 kor. i 900 kor. 108 (1—2)

Obora o przeciętnej mleczności 4700 kg. Żądania wyjaśnień i zgłoszenia adresować: Dr. Jan Rozwadowski, Lwów, ul. Batorego l. 32.

Folwark Załucze nad Prutem p. Matyjowce ma do sprzedania **pszenicę osikę jarą** po 30 kor., **jęczmień Goldthorpe** po 16 kor., **kartofle klejnot Węgier** doskonałe do jedzenia po 4.50 i **korona Cesarska** nadzwyczaj wczesne i smaczne po 5 kor. Ceny obliczone za 100 kg. bez worka, loco stacje Matyjowce. 102 (1—?)

Kornalowice p. Kranzberg polecają do siewu bardzo plenny jęczmień czwórniak i bobik po cenie 17 kor. z workiem loco Kalinów — próbki opłatnie na żądanie. 110 (1—4)

Szukam dzierżawy folwarku od 1. lipca 1910 z gorzelnią 700—800 morgów dobrej gleby, blisko kolei lub miasta. Jeśli można w pobliżu cukrowni.

Oferty z podaniem ceny za morg, bliższych warunków i przestrzeni pod adresem

83 (3—4) **Josef Prichystal, Orechow kolo Berna, Morawa**



Zamiast pierścieni gumowych

63 5—52 papierowe obrączki

„HERMETA"

blaszanki **do transportu mleka.** Opakowania masła i sera.

Artur Weinberger, Göding (Morawa).

Ważne dla rolnika. Dreny wszelkiej wielkości, nie zawierające wapna i marglu poleca z szybkiem wykonaniem zamówień **Cegielnia i fabryka towarów glinianych firmy Ignacy Grünfeld, przedsiębiorstwo budowlane, Kattowitz.** 111 (1—6)

Do sprzedania: **Ogier, Arab pełnej krwi,** doskonały i zdolny reproduktor, bez błędu, pięknie i prawidłowo zbudowany, 4-letni, 160 cm. wysoki, z całą gwarancją wart swojej ceny. Wien, II. Franzenbrückenstrasse 11. R. & S. Menzeles. 114 1—3)

Do **sprzedania: Ogier,** Arab, grubo płaski, gniady, wysokości 158 cm., lat 5, bez błędu, cena 1200 koron; **koniczyna czerwona** do siewu, wolna od konianki, o bardzo pięknem ziarnie, w cenie 160 koron; **tymotka** do siewu w cenie 56 koron. „Dwór Taurów p. Kozłów". 88 (2—4)

Dwa 6 konne parowe GARNITURY MŁOCARNIANE, bardzo mało używane — prawie nowe, tanio do sprzedania. Także zupełnie nowa młocarnia 8-konna, oryginalna Lanza z lokomobilą lub bez bardzo tanio do nabycia — S. Bernfeld Ottynia. Pośrednictwo pożądane za dobrem wynagrodzeniem. 51 5—20

Zarząd dóbr Sniatynka p. Drohobycz, ma na zbyciu 40 ctn. mtr. bobiku do siewu po 25 kor. za 1 ctn. 50 5—6

Zarząd dóbr Rudki o. p. w miejscu, nabędzie 25 krów mlecznych rasy nizinnej — ewentualnie jałówek wysoko cielnych. 79 (3—3)

Zarząd cegielni „Felicja" Rudki stacja kolejowa w miejscu, ma do zbycia większą ilość drenów rozmaitych wielkości. 80 (3—6)

Rządca-ekonom z niższą szkołą rolniczą, dłuższą praktyką, bezdzietny poszukuje posady zaraz na ordynarję lub bez. Kosiński, Okno k. Horodenki. 78 (3—4)

Akcyjne Towarzystwo R. Ph. Waagner-L & J. Biró & A. Kurz

Zakłady budowy mostów konstrukcji żelaznej — odlewarnie żelaza.

Warsztaty: **Wiedeń** (Hirschstätten), **Graz.** Centralny zakład **Wiedeń** V/1, Margarethenstrasse 70 (Eisenhof).

Konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju, jak: mosty, werandy, szklarnie, kioski, okratowania schody kręte, konstrukcje dachowe i sufitowe.

Towary lane i emaliowane Odlewy budowlane i ornamentowe, kraty balkonowe, poręcze schodowe, łazienkowe wanny i piece, okna, muszle wodociągowe, kandelabry, filary, klozety, artykuły kanalizacyjne. **Patent. blacha do budów betonowych.**

Towary lane **Artykuły do instalacji gazowych i wodociągowych.**

Armatury do wodociągów i urządzeń gazowych, połączenia i t. p. **Towary lane** z metalu według wzorów.

Maszyny do podnoszenia ciężarów Windy, machiny do windowania (Flaschenzüge) Non plus ultra.

Kotły parowe wszelkiego rodzaju, kotły do destylacji, rezerwoary i t. p.

Urządzenia stajen dla koni, krów i innych zwierząt elegan. i skromne. Żelazne muszle na karmę, kosze na siano, aparaty do pojenia bydła, okna do stajen, wentylacje. Dostawcy wys. c. k. urzędu ochmistrz i c. k. nadw. dostawca.

Ilustrowane katalogi, kosztorysy na zapytanie bezpłatnie przez zastępstwo firmy na Galicję i Bukowinę pana 109 (1—12)

HENRYKA WONSCHA WE LWOWIE, LEONA SAPIEHY 61. Telefon Nr. 990.

Buhajki rasy oldenburgskiej, oraz oldenburgsko-fryzyjskiej

po wysoko mlecznych krowach, w wieku 6—12 miesięcy ma na sprzedaż **Zarząd obory zarodowej w Mikulicach p. Kańczuga.** Kształty bez zarzutu. Cena w stosunku do mleczności matek wedle Urzęd. Kontr. gal. Tow gosp. 97 (2—3)

Do objęcia zaraz posada zarządzającego. Pierwszeństwo mają kandydaci z uniw. wykształceniem Zgłaszać się pod adr. Gł. Zarząd dóbr w Ponikwie p. i tel. loco. 98 (2—2)

Potrzebny od 1. lub 15. marca ekonom, kawaler, w średnim wieku, z dłuższą praktyką. Odpisy świadectw nie zwraca się. Złoszenia: Zarząd dóbr Długie p. Jedlicze. 85 (2—3)

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.